OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonuję się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 11. Chicago, Illinois, Czwartek 12-go Marca, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

GALICYA.

Wiedeń, 6 marca. W Kołomyji w Galicyi powstały w dniu wyborczym rozruchy, przyczem mnóstwo żydowskich składów zostało obrabowanych a żydowski cmentarz tak został spustoszony, że nie pozostał ani jeden nagrobek. Jeden żyd został przy tej sposobności zabity.

Z WATYKANU.

Rzym, 4 marca. Wskutek zachorowania dwóch kardynałów odłożył papież nominacyę amerykańskich biskupów na później. Papież jest bardzo pogrążonym i stan jego wywołuje troskę o jego zdrowie.

Londyn, 5 marca. Ks. Williams, arcybiskup w Boston, Mass., listownie prosił papieża, aby go nie zamianował kardynałem.

Papież odebrał z Ameryki wiele petycyi, aby znów instalował zniesionego z dostojności kapłańskiej ks. dr. McGlynn. Podobno kardynał Gibbons zajmuje się tą sprawą.

ROSYA.

Petersburg, 4 marca. Socyalistyczna gmina Tołstoja, która przed niejakim czasem została zawiązaną w Charkowie, rozwiązała się dla wiecznych sporów pomiędzy jej członkami. Właściciel gruntu, na którym się gmina znajdowała, rosyjski szlachcic, sprzykrzył sobie to postępowanie, rozpędził gminę i rozdzielił grunt pomiędzy familie rolnicze mieszkające w pobliżu.

Rząd rosyjski postanowił wybudować kolej z Taszkendu w Azyatyckiej Rosyi, 90 mil na północny zachód od Khokaru i Samarkandu, stolicy prowincyi Zerefszan do punktu położonego 130 mil od Bokhary nad Zefszanem.

Rosyjscy ministrowie uważają niemieckie kolonie za najgłówniejszych rozpowszechnicieli stundyzmu w południowej Rosyi. Stundyści są sektą protestancką, która w r. 1817 została utworzona przez wuertemberskich kolonistów, a która w r. 1888 miała przeszło milion zwolenników. Mają ryty podobne jak anabaptyści i popierają równy podział własności.

Petersburg, 7 marca. Degajew, rosyjski nihilista, który w r. 1883 zamordował szefa tajnej policyi rosyjskiej Sudeskina, został uwięzionym w Kostromie. Za schwycenie jego wyznaczono 10,000 rubli nagrody.

Wyższy nauczyciel przy gimnazyum w Kostromie, który miał brać udział w morderstwie, odebrał sobie życie, gdy policya przybyła, aby go uwięzić. Aresztowano jeszcze więcej ludzi i można się spodziewać sensacyjnych odkryć.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 4 marca. Wybory do izby posłów austryackiego sejmu wypadły jak następuje: W Czechach wybrano 17 Młodo-Czechów, 10 Niemców i 1 Staro-Czecha. W Galicyi wybrano 20 Polaków i 7 Rusinów. Polacy utracili trzy mandaty. W Morawii wybrano 7 Staro-Czechów, 2 niemieckich liberałów i jednego niemieckiego narodowego.

Londyn, 4 marca. Wiedeński korespondent do czasopisma „Times" donosi, że między Wiedniem, Berlinem i Rzymem są w toku rokowania o odnowienie trójprzymierza.

— Komunikacya kolejowa pomiędzy Wiedniem i Tryestem została przerwaną przez zsunięcie się lawin (mas śniegu).

Wiedeń, 5 marca. Dzisiaj ukończono wybory do austryackiego sejmu. Z prawozdań nadeszłych okazuje się, że zostali wybrani: 58 niemiecko-liberałów, 7 niemieckich narodowców, 28 Młodych Czechów, 9 Staro-Czechów, 1 niezawisły Czech, 15 katolickich konserwatywnych, 13 Sławończyków, 31 Polaków, 8 Rusinów, 2 Rumunów (antisemitów) i 8 tak zwanych dzikich. W 8 przypadkach potrzeba powtórnych wyborów.

Pomiędzy tymi, którzy ulegli w wyborach, znajduje się długoletni, stary naczelnik Staro-Czechów Rieger, który się teraz niezawodnie wyrzecze polityki. Socyalnodemokraci, którzy po pierwszy raz prowadzili kampanię wyborczą, nie przeprowadzili żadnego z ich kandydatów, chociaż rozwinęli dość wielką siłę w niektórych prowincyach i nawet w Wiedniu.

Wiedeń, 7 lutego. Umarł znany uczony Franciszek Miklosich, naczelnik słowiańskiej partyi w sejmie austryackim. Urodził się w Styryi w r. 1813.

NIEMCY.

Berlin, 4 marca. Powiadają, że niemiecki poseł w Konstantynopolu, jen. v. Radowitz, został wybrany następcą posła niemieckiego, hr. v. Muenster w Paryżu, a hr. v. Waldersee, były szef sztabu niemieckiego a dzisiejszy dowódzca IX korpusu armii został zamianowany na miejsce księcia Hohenlohe, namiestnikiem Alzacyi-Lotaryngii.

Paryż, 4 marca. Z Berlina donoszą, że zaostrzenie przepisów paszportowych w Alzacyi-Lotaryngii będzie krótki tylko czas trwało. Korespondenci zapewniają, że nieprzychylny sąd europejskiej prasy o przedwczesnem usiłowaniu cesarza, aby się pomścić za obchodzenie się z jego matką w Paryżu, wielkie wywarło wrażenie u cesarza.

Berlin, 4 marca. Kupcy berlińscy żądają, aby minister handlu Berlepsch zamianował komisarza dla wystawy światowej, którego zadaniem będzie, wystarać się o wszelkie sposoby dla odpowiedniej wystawy, dla przesełania niemieckich przedmiotów wystawnych do Chicago, i przedsięwziąć wszystkie potrzebne kroki dla przeprowadzenia pomyślnego niemieckiej wystawy w Chicago.

Prof. dr. Liebreich nie twierdzi, że odkrył lekarstwo przeciw chorobom tuberkulowym, lecz tylko przeciw różnym rodzajom zapalenia.

— W Berlinie uwięziono niejakiego Frisea, podejrzanego o to, iż w dniu 18go listopada zamordował w Paryżu jen. Seliwerstowa.

Londyn, 4 marca. Parowiec „Rugia" osiadł na mieliźnie w rzece Elbie.

Berlin, 5 marca. Z dobrego źródła donoszą, że cesarz Wilhelm ma już w pogotowiu ukaz znoszący obostrzenie przepisów paszportowych w Alzacyi-Lotaryngii, i który wejdzie w życie, skoro zostanie zamianowany następca posła v. Muenster w Paryżu.

— Moskal Frisca uwięziony jako wspólnik w morderstwie jen. Seliwerstowa, został puszczony na wolność, gdyż policya nie ma najmniejszych dowodów, że miał coś do czynienia w owem morderstwie.

— Przy wczorajszym koncercie dwornym zauważano niezmiernie grzeczne obchodzenie się cesarza z żoną francuzkiego posła Herbette. Ogólne rozjątrzenie z powodu najnowszych wybryków francuzkiego szowinizmu powoli ustaje.

Berlin, 5 marca. Nadworcach nadgranicznych Alsmuenserot w Alzacyi i Avricourt w Lotaryngii niemieccy policyanci weszli na pociągi przybyłe z Francyi, aby zrewidować paszporta podróżników. Prawie wszystkim pasażerom trzeciej klasy nie dozwolono jechać dalej dla braku paszportów; prawie wszyscy oświadczyli, że nie znali przepisów paszportowych. Wielu z podróżników zakupiło nowe bilety i pojechało przez Szwajcaryę do południowych Niemiec; innym zwrócono nadwyżki za bilety a ci pojechali dalej przez Kolonię.

Berlin, 6 marca. Cesarz Wilhelm darował polskiemu posłowi Kościelskiemu, który popiera politykę rządu co do floty, obraz przedstawiający flotę za czasów Wielkiego Elektora. Przy podarunku znajdował się własnoręczny list cesarza, w którym tenże oświadcza, że ofiaruje mu obraz za mężne popieranie interesów niemieckiej floty. Pismo było podpisane słowami: „Wdzięczny cesarz i król."

Berlin, 7 marca. Przez osobisty wpływ udało się cesarzowi zapobiedz porażce rządu pod względem zamierzonego powiększenia floty niemieckiej i to przez to, iż zniewolono kilku członków do wstrzymania się od głosowania; bo uchwała zapadła, że mają zostać wybudowane dwa statki armatnie, lecz za uchwałą głosowało 131, naprzeciw 77 członków; według konstytucyi przynajmniej połowa głosów jest potrzebną, aby sejm mógł przeprowadzić prawa, a tymczasem brakowało do połowy jednego głosu; nowe głosowanie odbędzie się w poniedziałek. — Okazuje się wyraźnie, że opinia publiczna nie żąda wzniesienia Niemiec do stanowiska pierwszorzędnego państwa morskiego, i że każda walka o przewagę z innem państwem powinna być stoczona na stałym lądzie.

Cesarzowi nie podoba się porażka rządu, i przypisuje porażkę otwartości admirała Hollmana i brakowi taktu kanclerza Caprivi. Hollman podał się już do dymisyi, a stanowisko kanclerza Caprivi'ego jest zachwianem.

Hrabia v. Waldersee odzyskał znów łaskę u cesarza, który zreszą w obec socyalizmu chce postępować za wzorem Bismarcka, i powiadają, że cesarz odnowił styczność z Bismarckiem.

Bismarckowa „Muenster Allgemeine Zeitung" twierdzi, że francuzki gabinet jest rozdzielony co do kwestyi narzucenia wojny Niemcom. Minister wojny Freycinet i minister spraw kraju Constans, radzą rządowi, aby skorzystał z pierwszej lepszej sposobności, aby zaczepić Niemcy, prezydent Carnot zaś i Ribot, minister spraw zagranicznych są za pokojem.

Berlin, 7 marca. Policya niemiecka postępuje bardzo surowo przy przeprowadzeniu przepisów paszportowych nad granicą francuzką. Francuzki komiswojażer, który przybył z Sedanu do Metzu i nie zupełnie się zastosował do nowych przepisów, został z kraju wydalony.

BELGIA.

Bruksela, 5 marca. Odrzucenie wniosku przeciw niewolnictwu wywołało tu niezmierne wzruszenie. Odrzucenie to było zupełnie niespodzianem i niejako protestem przeciw dziełu międzynarodowego kongresu, chociaż podpis Hollandyi do ugody faktycznie był przymusowym. Król Leopold jest rozjątrzonym.

FRANCYA.

Paryż, 4 marca. Niespokojność wywołana przez odwiedziny excesarzowej, w Berlinie nie zupełnie jeszcze została uśmierzoną, czego dowodem są różne pogłoski o zmianach dyplomatycznych stanowisk. Powiadają, że Herbette, francuzki poseł w Berlinie, który ma mieć wielką winę, że rozruchy powstały, zajmuje miejsce posła Waddingtona w Londynie.

— Notaryusz Ducrocq w Conesse, ubiegł pozostawiwszy $1,250,000 długu.

— Większa część francuzkich malarzy, którzy nie chcieli wysłać swych obrazów na wystawę berlińską, wystawiają takowe obecnie w Stuttgardzie.

Dzisiaj odbył się ślub markiza de Breteuil z panną Litą Garner. Cała szlachta była zastąpiona przy uroczystości. Ślub cywilny odbył się na ratuszu, kościelny w katolickim kościele św. Maryi, a następnie w protestancko-episkopalnym kościele św. Trójcy. — Markiz jest wdowcem 50 letnim, wiernym zwolennik sprawy królewskiej i blizki krewny lord'a Randolph'a Churchill. Teraźniejsza markiza jest najstarszą córką Williama Garner z Nowego Yorku, który kiedyś był komodorem tamtejszego klubu yachtowego, a który w r. 1876 wskutek wywrócenia się jego yacht'u utonął wraz z żoną.

Paryż, 5 marca. Donoszą, że cena szampana została podwyższona o 12½ franka na tuzinie butelek. (Co za szkoda?!). Przyczyną tego jest, że winiarze spodziewają się na przyszły rok i na dalsze lata mnóstwa owadów szkodliwych winnicom. — Jest to próżny wybieg dla podniesienia cen.

— Apelacya młodego i bogatego Moskala Piotra Władymirowa, który w październiku zeszłego roku zamordował w Ville d'Avray swoją kochankę Carmine Freycinet, piękną wdowę, matkę dwojga dzieci, a który za to został skazany na 20 lat więzienia, została odrzuconą. Władymirow liczy dopiero lat 19.

Paryż, 6 marca. „Echo de Paris" donosi, że w warsztatach wojskowych w Bourges panuje niezwykły ruch, ponieważ minister wojny rozporządził, że ma być fabrykowaną podwójna ilość nabojów.

XIX Siecle ogłasza dzisiaj rozmowę z francuzkim posłem Herbette, w którego toku ten się wyraził, że według jego zdania francuzcy artyści nie chcący posełać swych obrazów na wystawę berlińską, stósowali się tylko do rady kilku bochaterów pyskowatych. Nielogicznem jest, że artyści wystawiając swe obrazy w Monachium i Stuttgardzie, tychże nie chcą także do Berlina posłać. Odwiedziny excesarzowej w Paryżu były może nieroztropnemi i zostały podjęte bez wszelkiej narady; jego przynajmniej się nie pytano o radę, a rząd francuzki został dopiero o odwiedzinach excesarzowej uwiadomiony w dniu przed jej przybyciem; chociaż nie jest przyjacielem przymierza niemiecko-francuzkiego, gdyż uważa takowe za niemożliwe, to jednak mniema, że trzeba się ze wszystkich sił starać, aby zakończyć teraźniejsze rozprężenie pomiędzy Francyą i Niemcami. Herbette chwalił niemieckiego cesarza dla jego stałego charakteru i niezłamalnej woli; on, cesarz, został przeznaczony na dokonanie wielkich rzeczy. Na końcu potępiał poseł szowinizm francuzki, który szczęśliwym przypadkiem się okazuje u kilku tylko ludzi, gdyż jest zdradą i mógłby narobić wielkiej szkody dla kraju.

Paryż, 7 marca. Uchwała kongresu Stanów Zjednoczonych przeciw przedrukiwaniu dzieł europejskich w Ameryce wywołała wielkie zadowolenie w kole tutejszych autorów i wydawców.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 4 marca. W pewnem sklepieniu przy Regent kanale znaleziono owinięty w grubą materyę lewą nogę i prawą rękę niewiasty. Zdaje się, że już od kilku dni leżały w wodzie. Przeszukano cały kanał, lecz nie znaleziono innych części ciała.

Saddler uwięziony pod podejrzeniem, iż popełnił ostatnie morderstwo niewiasty w Whitechapel, został dla braku dowodów puszczony na wolność.

Londyn, 6 marca. Wynik wyborów kanadzkich został przyjętym z ogólnem zadowoleniem. Widać w wyniku zwycięztwo brytańskiego wpływu i rękojmię przychylności dla kraju macierzyńskiego. „St. James Gazette" cieszy się niezmiernie i kończy dłuższy artykuł słowy: „Canada jest jeszcze brytańską. Washington nie panuje jeszcze nad Ottawą."

— W czwartek rozpoczęło się obliczenie ludności w indo-brytańskiem państwie. Obliczają, że takowe będzie miało do 280,000,000 ludności (w r. 1881 było 254,000,000). Liczenie na wyspach brytańskich rozpocznie się o miesiąc później.

HISZPANIA.

Madryt, 5 marca. Gabinet zajmował się dzisiaj sprawą sprzedaży wyspy Cuba Stanom Zjednoczonym. Większość była naprzeciw wnioskowi.

Madryt, 8 marca. „Heraldo" mówi w artykule, w którym protestuje przeciw wcieleniu wyspy Cuba do Stanów Zjednoczonych, że pan Blaine musi sobie przypomnieć, że Hiszpano-Amerykanie nie chcą się dać połknąć przez wielką północno-amerykańską rzeczpospolitą. Ludność wyspy Cuba jest przeważnie hiszpańską i nie myśli wcale o staniu się częścią Stanów Zjednoczonych. Oprócz kilku biznesistów nikt nie myśli o przyłączeniu się do Stanów Zjednoczonych. Hispania, powiada „Heraldo", przeleje ostatnią kroplę krwi, aby zapobiedz oderwaniu kolonii i nie obawiałaby się ani rewolucyi na wyspie Cuba ani też wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

MONACO.

Monaco, 6 marca. W Monte Carlo przy stole gry przed oczami krupiera padł nieżywy angielski lekarz dr. Seegart, który przegrał znaczne sumy. Raził go paraliż.

Monte Carlo, 8 marca. Anglik, który niedawno temu wygrał w tutejszej szulerni $35,000, następnie przegrał nie tylko owe pieniądze, lecz jeszcze $75,000. A owe 165,000 franków, które w poniedziałek wygrał angielski hrabia, znajdują się także z powrotem w kasie banku i oprócz nich kilka tysięcy franków z kieszeni hrabiego. Pewien włoski książe w przeciągu kilku tygodni ofiarował tylko milion franków djablikowi gry.

WŁOCHY.

Rzym, 5 marca. Nowo wybrani członkowie rady miasta Ravenna odmówili oddać przysięgę wierności królowi Humbertowi, i rada miejska została za rozporządzeniem króla rozwiązaną. Czwarty raz to w przeciągu dwóch miesięcy.

Rzym, 6 marca. Stan zdrowia księcia Hieronima Bonaparte pogorszył się znowu.

Rzym, 7 marca. Donoszą właśnie u tutejszego konsulatu o haniebnem obchodzeniu się z amerykańskim obywatelem ze stron włoskich urzędników cła pod francuzką granicą. Henry Sedgwick Walls mieszkał od 6 lat nad francuzką granicą w Cannes, Piemont, który do woli przechodził przez granicę. Kilka dni temu, gdy wracał z przechadzki, uwięzili go włoscy urzędnicy cła pod pozorem, iż jest przemycarzem. Na biórze jeden z urzędników niegrzecznie z nim się obszedł, choć przeszukiwanie go okazało, że nie miał przy sobie żadnych towarów podpadających cłu. Watts zaskarżył urzędnika, lecz przekonał się, że urzędnicy cła oskarzyli go, iż im ubliżył, gdy wykonywali swą powinność, lecz został uznany niewinnym. Urzędnicy w Cannes zaś apelowali przeciw wyrokowi, poczem Watts starał się o radę najbliższego konsula amerykańskiego, który się miał znajdować w Turynie; ponieważ tenże jeszcze nie otrzymał „exequatur", musiał się Watts udać do Rzymu, gdzie się jeszcze znajduje. Tu podał skargę, a konsul amerykański ściśle zbada tę sprawę.

Rzym, 7 marca. Książe Napoleon (Plon-Plon) wciąż prawie śpi, i lekarze wyrzekli się wszelkiej nadziei jego wyzdrowienia. Pielęgnuje go żona jego księżniczka Klotylda.

Rzym, 8 marca. Stan księcia Napoleona nie zmienia się. Wszyscy członkowie familii z wyjątkiem księcia Wiktora spieszą do Rzymu. Kardynałowie Bonaparte i Mermillod znajdują się u księcia, lecz nie nalegają na niego, aby się pogodził z kościołem.

SERBIA.

Białogród, 6 marca. Dzisiejsze urzędowe ogłoszenie o wstąpieniu na tron króla Aleksandra Igo odbyło się pod wspaniałemi uroczystościami. Takowe rozpoczęły się uroczystem nabożeństwem w kościele metropolitalnym, na którem byli obecnymi exkról Milan, król Aleksander i dotychczasowi regenci.

GRECYA.

Ateny, 6 marca. Ugoda Francyi z Grecyą co do archeologicznego wykopywania przedmiotów ze starożytności w Delphii, została przedłożoną greckiej izbie posłów. Odnośnie do ugody otrzymał rząd francuzki pozwoleństwo prowadzić wykopywania dalej przez pięć lat, lecz pod warunkiem, że odkryte przedmioty pozostaną własnością Grecyi. Francya ma prawo ogłoszenia wyniku wykopywań i dać odlać przedmioty znalezione.

SUDAN.

Suakim, 4 marca. Osman Digma w towarzystwie niektórych kobiet i jeźdźców udał się w swej ucieczce ku Berberowi, aby się tam zaopatrzyć w żywność.

Suakim, 8 marca. Admirał Greenfell, dowódzca armii egipcyańskiej, przeczytał szeikom zgromadzonym z wszystkich okręgów Sudanu ogólną amnestyę. Zadowolenie jest niezmierne.

AFRYKA WSCHODNIA.

Berlin, 6 marca. „Tageblatt" ogłasza telegram z Sansibaru, który opiewa, że baron Wissmann ukarał plemię Kibesh, przyczem takowe utraciło 200 ludzi w zabitych, 60 w rannych i 50 w jeńcach wojennych. Niemcy utracili dwóch w zabitych i 15 rannych i zdobyli 60,000 sztuk bydła i wielką ilość amunicyi i kości słoniowej.

Madagaskar.

Paryż, 4 marca. Z Madagaskaru nadchodzi wiadomość o straszliwej rzezi. Namiestnik prowincyi Belanond, Ramiasatra, jako odpowiedź na petycyę ludności do rządu, aby ich ochronił przed okrucieństwami, kazał zarzezać 278 ludzi — mężczyzn, niewiasty i dzieci. Rzeź trwała kilka dni. W niektórych przypadkach ofiary były wystawione na dłuższą walkę z śmiercią. W pojedynczych przypadkach odcinano ofiarom członek po członku, a kadłub ich został rzucony psom na pożarcie. Wiele niewiast zostało zgwałconych. Ci, którzy żyli, zostali zmuszeni poskładać głowy ofiar w stosy.

Rząd zniewolony przez rozjątrzenie ludności oświadczył, że autor rzezi zostanie ukaranym.

CHILI.

Londyn, 4 marca. Telegram z Chili donosi, że trzy bataliony piechoty i cały czwarty pułk wojska rządowego stojącego w pobliżu Pisaqua zastrzelił swych oficerów i przeszedł do powstańców.

— Z Iquique donoszą, że tamtejsi urzędnicy publiczni poddali się powstańcom. Wskutek rewolucyi wszelkie interesy są w zawieszeniu. Większa część gazet nie może wychodzić.

Londyn, 6 marca. Telegram z Chili do „Exchange Telegraph Company" donosi, że odnośnie do wiadomości z urzędowego źródła u powstańców daje się czuć brak amunicyi i że dla tego nie uderzają na stolicę Santiago, gdzie dobrze uzbrojone wojsko jest gotowem do obrony. Zwolennicy prezydenta mniemają, że silne postępowanie rządu położy koniec powstaniu.

Iquique, 7 marca. Partya kongresowa odniosła dzisiaj rano świetne zwycięztwo nad wojskiem rządowem stojącem pod rozkazami pułkownika Robles, i to pod Pozo Almonte. Cała prowincya Tarapaca jest obecnie zajętą przez partyę opozycyjną.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 8 marca. Kryzys finansowa minęła i interesa rozpoczną się na nowo od jutra. Rząd postanowił zaciągnąć 100milionową 6 procentową pożyczkę.

BRAZYLIA

Londyn, 7 marca. Żółta febra sroży się coraz bardziej w Brazylii.

San Salvador.

San Salvador, 6 marca. Narodowy kongres, który obraduje od 1 lutego, potwierdził wybór jenerała Carlos'a Ezeta na prezydenta a jego brata jen. Antonio Ezeta na wiceprezydenta rzeczypospolitej.

Straszliwe życie obłąkanego króla.

Pogłoski, że obłąkany król bawarski upada coraz bardziej na zdrowiu fizycznem, zwróciły w ostatnich czasach uwagę wszystkich w Europie na zwyczaje i nieszczęście tego najbardziej politowania godnego z monarchów europejskich. Dzienniki niemieckie rozprawiają obszernie nad jego gwałtownością i jej okazami i przedstawiają bezmiłosiernie czytelnikom dzikie i ciemne jego życie w jak najmniejszych szczegółach.

Bawarski król Otton jest bratem bawarskiego króla Ludwika, który kilka lat temu się utopił. Posiada ten sam fizyczny rozwój, co i jego zmarły brat, jest wysokim, dobrej tuszy i muskularnym, macha szeroko rękami i daje wielkie kroki. Włosy jego są długie, kędziorowate i nie bywają czesane. Broda jego spada w nieładzie poniżej piersi. Ubiór jego jest z najlepszego czarnego sukna; lecz dwa razy tygodniowo dostaje nowy ubiór, bo tak bardzo nienawidzi serwety, ręczniki i chustki do nosa, iż zawsze się wzbrania mieć takowe przy sobie lub ich używać, a poły jego surduta i rękawy zastępują takowe. Tylko czasem, gdy się przybliża do niego 60letnia jego dawniejsza niańka Madame Marie, promień inteligencyi zabłyśnie w rysach jego twarzy. Czasem poświęca całe godziny na jakieś rozprawy nad różnemi kwestyami z osobami, których widzi w swej wyobraźni. Macha wtenczas zacięcie rękami i rozgorączkuje się często, ponieważ mniemany jego przeciwnik nie jest tego samego zdania, co i on. Dwa razy w tydzień popada regularnie w stan zupełnej letargii. Podczas takiego napadu pali wciąż papierosy, czasem 100 dziennie. Do każdego papierosa potrzebuje pudełko zapałków, bo zapaliwszy papieros, starannie tą samą zapałką zapala wszystkie inne. Kilkanaście nawet razy zapaliły się jego szaty i byłby się spalił żywcem, gdyby nie przybyto mu z pomocą.

Wszystkie wspaniałe pokoje monarchy znajdują się na parterze a drzwi wszystkie są zawsze otwarte, gdyż drzwi zamknięte doprowadzają króla do wściekłości. Rzuca się na drzwi ze wszystkich sił i nie dotykając się klamki lub zamku bije w nie pięściami i uderza głową i nareszcie pada przed nimi w kurczach. Król nigdy nie przybliża się do wody i nigdy się nie kąpie. Przestrach go ogarnia, gdy widzi otwarty powóz i nie można go skłonić, aby wsiadł do jednego z nich, chociaż tylko dla przejażdżki. Stół jego składa się z tych samych potraw, jakie i inni znakomici Niemcy używają. Pije niezmierne ilości szampana i odzywa się tylko przy stole, aby zażądać więcej wina.

Utonęła matka z 5 dziećmi.

Poczmistrz Green donosi z Clifton, Arizona, że Meksykanka pewna utonęła w towarzystwie pięciu jej dzieci, gdy się przeprawiała na promie przez rzekę Gila.

Bratobójstwo.

Z Paris, Texas, donoszą że w sobotę wieczorem został John Jackson zamordowany przez swego brata Arthura. Ten wypił znaczną ilość wódki, z którego to powodu brat mu czynił wyrzuty. Wskutek tego począł się spór i następnie strzelanina. Morderca został uwięzionym.

Bochaterska matka.

W sobotę spłonął w Bay Roberts w Nowej Fundlandyi dom John'a Babcook. Pani Babcook wbiegła sześć razy do palącego się domu, aby ocalić swe dzieci i za każdym razem wyniosła jedno z nich. Ostatnie musiało pozostawić jego losowi i sama skoczywszy z okna złamała obie nogi. Poparzyła się także, jako i niektóre z dzieci doznały ciężkich nadwerężeń przez ogień.

Jeszcze eksplozya.

Z Pottsville, Pa., donoszą 6 marca: Dzisiaj na południe wydarzyła się w fabryce prochu H. A. Weldy, w pobliżu Tamagua straszliwa eksplozya, która spowodowała pożar i nabawiła miasto niezmiernego niepokoju. Przyczyną eksplozyi było złamanie się koła obrotowego. Skład znajdujący się w pobliżu został ocalonym za usiłowaniami straży ogniowej. John Kepler i Jeremiah Long, robotnicy zostali śmiertelnie pokaleczeni.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Scottdale, Pa, donoszą 7 marca: Na południowo-zachodniej kolei zderzył się dzisiaj w pobliżu Moyer Station Fair Chance pociąg pospieszny z innym pociągiem. Parowóz pociągu osobowego najechał ostatni wóz poprzedzającego go pociągu. Dwóch pasażerów i trzech ze służby kolejowej zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

— Z Bloomington, Ill., donoszą 8 marca: Santa Fe pociąg pospieszny Jacksonville i South Eastern kolei, który pędzi pomiędzy Chicago i St. Louis wykoleił się dzisiaj rano i cały się spalił. Palacz został zabity a 15 podróżników zostało pokaleczonych. Spalił się także trup, którego wysłano z Chicago do Jacksonville, aby tam został pochowany. — Z rannych umrze dwóch niezawodnie.

Samobójstwo Ewy Bloch.

Z Pittsburga donoszą 7marca: Dzisiaj poznał Emil Hecht, który dawniej pracował dla dyrektora wiedeńskiej kolei w Warszawie, w Królestwie, w „morgue" w zwłokach młodej dziewczyny, która wczoraj w Union dworcu popełniła samobójstwo, Ewę Bloch, córkę byłego jego prawodawcy w Polsce. Dziewczyna miała srebrną bransoletkę, którą Hecht znał. Osoby, które na tym samym pociągu przybyły z dziewczyną z Philadelphii, powiadają że widziano ją w towarzystwie polskiego (?) oficera, że ostatni pozostał w Philadelphii, że obydwaj ubiegli z Polski i w Ameryce się chcieli poślubić. Wieczorem telegrafowano do rodziców dziewczyny i pytano się, co począć z trupem. Hecht powiada, że rodzice samobójczyni są ludźmi zamożnymi. Polacy w Pittsburgu złożyli $150, aby dziewczynie zapewnić przystojny pogrzeb. W sukni nieszczęśliwej znaleziono karteczkę ukrytą, na której w polskim języku było napisane: „Opuścił mnie i ja chcę umrzeć. Ewa Bloch".

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Pułkownik w wielu dziecinnych zajściach był sędzią, a ponieważ dawał im odpowiedne nauki w formie przystępnej, a najczęściej żartobliwej — przyjmowało się też to do miękiego gruntu dziecinnego z wielką łatwością... Ztąd wynikały i komiczne sceny:

— Proszę ojca pułkownika — a to wej Jasiek, powiedział na mnie, że ja *miemiec*, czy mogę go za to trzasnąć w pysk?.. przedkładał swoją skargę pułkownikowi, rezolutny chłopak.

— Niemcem cię nazwał? zapytał uśmiechając się stary.

— A juści...

— A to osioł ten Jasiek — pal go!

I dalejże chłopaki czubić się z sobą...

— No, dosyć już, dosyć! I rozbroiwszy dwóch zapaśników, palnął im mówkę o różnicy pomiędzy Niemcem, a Polakiem, a potem dodał:

— No, pocałujcie się teraz.

Chłopaki się pocałowali — i zgoda.

Pułkownik był usposobienia żartobliwego dobry humor prawie go nigdy nie opuszczał. Szczególniej też pomiędzy kobietami był wesół i nadzwyczajnie lubiał kobiece towarzystwo, mówiąc zawsze, że, gdyby nie było kobiet i dzieci na świecie, to by się nie miał człowiek po co rodzić.

— Ale też, mój Jacku kochany — mówił do swego gościa przy omszałej butelce węgrzyna, która się na Pałukach biedaczka zestarzała — ale też, mój Jacku kochany, zakopałeś się gdzieś tam pod cegłami krzyżackich rumowisk i, ani słychu o tobie. Już myślałem, żeś się ożenił...

— Oho, ho! ho! protestował pan Jacek — tego by mi właśnie brakowało...

— A cóż to? czy już się nie czujesz na siłach?..

— E, dajże mi pokój!.. Ty bo sądzisz po sobie — w tobie zawsze djabeł pali...

— Bo to widzisz tak już w drodze Sieciechów. Naprzykład nieboszczyk mój ś. p. dziad, kasztelan, wyraźnie zastrzegł sobie w testamencie, aby go do trumny ubierały i kładły kobiety...

— Możeś i ty coś podobnego w testamencie swoim napisał — co?

— Ja nie, bo, co prawda, nie jestem siebie pewny i gdyby mnie po śmierci przyszły ubierać kobiety, a jeśliby jeszcze były ładne, to chyba bym się zerwał na równe nogi!....

—Ato, to, to — możesz być spokojny.. No, ale gdzież twój chłopak, siedzę tu od wczoraj i nie widziałem go jeszcze, musiał wyrosnąć na tęgiego mężczyznę — dawno już go niewidziałem.

—Boleś pojechał do Poznania. Powinien jutro, lub pojutrze wrócić. A, z tym chłopakiem — to mam już dotąd, powiadam ci — tu wskazał palcem na szyję...

— No co, szumi? hę?

— Szumi — żeby to szumiał — waryuje!..

— E, bo może go za surowo sądzisz...

— Ale gdzie tam! Ja oto sobie nieraz zadaję, czy on się czasem nie urodził, już waryatem.

— I cóż on takiego robi?

— Pytaj się czego on nie robi. Bo to proszę cię — djabelne teraz są czasy dla naszej młodzieży. Dawniej, taki chłopak, jak mój, bo powiadam ci, chłopak, jak świeca i nie głupi, dalibóg, nie głupi, jak szumiał i we łbie mu się paliło — to marsz do wojska! Jak go tam, panie, opięli w mundur, jak go wzięli w kluby, gdy posłuchał, jak kule świstają nadełbem i jak rozkosznie rozmawiają armaty, jak, panie, kilkadziesiąt razy na dzień śmierć zajrzała w oczy i zalotnie wyszczerzyła zęby — to taki młody człowiek, choćby djabła za rogi nie bał się pochwycić — musiał się utemperować i koniec końcem nie trwonił pięknych lat młodych na próżno, bo służył ojczyznie krwią swoją odwagą, poświęceniem i życiem. A i nauczył się też wiele, że mu potem na resztę życia wystarczyło. A dziś, co tu zrobić z takim młodym człowiekiem, który spokojną i cichą pracę uważa za męczarnię, a charakter jego, potrzebuje wyskoczyć po za powszedniość zwykłego życia?..

— Mój kochany — odparł pan Jacek — mamy my dzisiaj, szczególnie tu, tyle do roboty we wszystkich kierunkach i niemial na wszystkich drogach, że gdyby nas było dwa razy więcej, jak jest — to jeszcze by nie było za wiele. A wierzaj mi, potrzeba nam i młodych i starych.. My ciągle prowadzimy wojnę.

— Ba, przerwał pułkownik, niby ja o tem nie wiem, — ale gadajże, powiedz to samo młodemu wietrznikowi, któremu koniecznie potrzeba powietrza, wiatru, przestrzeni, przygód, cierpień, bólu nawet, aby się stan jego moralny, czy tam duchowy, uporządkował i uregulował. Młodość, istotnie, ma swoje potrzeby i to czasem, potrzeby dziwaczne. Proszę cię kto tam wie, dla czego młoda dziewczyna łakoma jest na kredę, węgiel albo ołówek?..

— Ty bo zawsze do dziewczyny musisz zajechać — zrobił uwagą pan Jacek, uśmiechając się i popijając wino z kieliszka. Ależ to przecież doktorzy powiadają, że ten pociąg w dziewczętach do jedzenia węgli, ołówków i kredy, tłómaczy się brakiem w ich organizmie tego, co właśnie zawierają te rzeczy.

— To cóż to dowodzi?.. Więc właśnie w młodym człowieku, który pragnie Bóg wie czego, brak mu warunków, któreby go wyrobiły na człowieka silnie stojącego na swojem stanowisku i wypełniającego swoje obowiązki — pożąda więc rzeczy takich, które w nim wyrobią to poczucie obowiązków. Jak dziewczyna łakomą jest na kredę, ołówek, dla tego, że w nich jest to, czego jej organizm potrzebuje, tak samo człowiek już rozwinięty, ale jeszcze duchowo nie uformowany, musi być łakomy na wrażenia, które mu dadzą to, czego nie ma.

— Nie zdaje mi się, -- kręcąc głową, przeczył pan Jacek, nie zdaje mi się, aby twoje porównanie było szczęśliwe. To co innego, i to co innego.

— Proszę cię — rzekł pułkownik, nie zważając na uwagę pana Jacka, mój chłopak ma jak najpyszniejszy grunt, serce złote, umysł wzniosły i rozwinięty, ale mu ciasno więc waryuje. I naturalnie, nie wszyscy młodzi ludzie przechodzą taką fazę. Są dziwne organizacye, wyjątkowe jakieś. Mój kochany, jeden koń n. p. da się oprządz łatwo, z drugim daleko trudniej to samo zrobić, a znajdzie się i taki, co nigdy się oprzędz nieda.

— Ale, bo uciekasz się zawsze do szczególnych porównań — przecież człowiek.

— O! człowiek, człowiek — przerwał pułkownik, machając ręką — człowiek także musi się wprządz w to życie i zanim się przyzwyczai chodzić porządnie, układnie i pożytecznie, to się też rzuca, wierzga, kręci, aż się nieraz sam pokaleczy. Spojrzyj tylko naokoło siebie, a przekonasz się, że prawdę mówię. Ale w każdym razie z tym moim chłopakiem, to jest nieszczęście, bo choć się to psychologicznie da wytłómaczyć, wolałbym jednak, aby tego nie było. W takich czasach, w jakich my Polacy przymuszeni jesteśmy żyć — wierzaj mi, dużo ludzi się marnuje — i to ludzi, którymi kraj w normalnym stanie chlubićby się miał prawo. Boję się, mój bracie aby i moje dziecko nie zmarnowało się — zakończył stary żołnierz z wyraźnym odcieniem smutku.

— Ileż ma lat teraz twój syn?

— Dwadzieścia siedem czy dwadzieścia osiem.

— Jakto? nie wiesz na pewne, ile twój syn lat ma?

— Słowo daję, nie wiem. Dwadzieścia ośm, więcej niema.

A kobiety lubi?..

— Ba! a tóż przecie jest moim synem!. Mnie się zdaje, że urwisz za bardzo je lubi...

— To go ożenić i kwita — zakonkludował pan Jacek, pilnie patrząc na pułkownika.

— To jeszcze mi do głowy nie przychodziło. Ale nie zdaje mi się, aby to był sposób na niego — on by się urwał i uciekł od żony! Ja bym tam za niego nie zaręczył, chociaż jestem ojcem jego.

Pan Jacek poruszył sie niespokojnie...

— Może masz co odpowiednego, jaką ładną dziewczynę — hę? zapytał pułkownik bez żadnej ukrytej myśli...

— O, mam i jaką jeszcze!..

— E!? Ja ci powiadam, mój Jacusiu — jedyne lekarstwo na takich świszczypałów, jak mój chłopak — jest miłość. Żeby ta bestya chciała się zakochać, ręczę ci, zmieni się zapełnie. Taka kobieta, którą on by szczerze i głęboko kochał, zrobiłaby z niego wszystko, a jak to będzie kobieta uczciwa i wykształcona, to wywarłaby na niego wpływ zbawienny....

— Masz racyą — ja jestem tego samego zdania....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy na wysełkę do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	245⅝	15
Gulden czyli złr.ᵃ do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	43½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	58 2/5	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 6/10	25
Lira do Włoch - - - -	19⅞	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.
Marzec, rok 1891.

12 Czwartek, Grzegorz W. pap.
13 Piątek, Nicefor b. i Wincenty Kadłubek.
14 Sobota, Matylda wd. i Leon b.
15 Niedziela, **Biała.** Longin m.
16 Poniedziałek, Julian m.
17 Wtorek, Giertruda p.
18 Środa, Gabryel arch.

Korespondencye "Gaz. Pol."

SPRAWOZDANIE

z czynności „Klubu Polskiego" w Pradze za rok 1890.

Stowarzyszenie nasze mające głównie na celu pielęgnowanie i rozszerzanie znajomości języka polskiego i literatury, jako też podtrzymywanie życia towarzyskiego i wzbudzanie ducha uśpionego pomiędzy Polakami od lat wielu w Pradze zamieszkałymi, z wykluczeniem wszelkich rozpraw politycznych, a osobliwie zaś wspieranie materyalne rodaków bez pracy zostających lub też przez Pragę przejeżdżających, bądź bezprocentowemi pożyczkami lub też jednorazowemi zapomogami, okazuje w roku ubiegłym pocieszający wzrost swych czynności.

Klub nasz liczy obecnie 46ciu członków czynnych a jednego wspierającego, pomiędzy którymi wielu Czechów zaznaczamy. Liczba ta stósunkowo do lat przeszłych o nic się nie powiększyła.

Stan księgozbioru naszego nie powiększył się także w tym roku. Redakcye czasopism polskich jako to: Kuryer Lwowski, Djabeł, Dziennik Poznański, Iskra i Goniec, amerykańskie Zgoda i Gazeta Polska, wreszcie Tygodnik Illustrowany nadsełają po jednym egzemplarzu częściowo bezpłatnie częściowo za opłaceniem tylko kosztów nakładu, za które dotyczącym redakcyom serdeczne podziękowanie składamy. Głównem staraniem klubu były urządzenia obchodów pamiątek narodowych, jako też zabaw towarzyskich polskich. Czysty dochód z tych wieczorków obracaliśmy zawsze na pomnożenie funduszu zapomogowego, lecz pomimo największych starań i zabiegów, fundusz ten powiększyć nie jesteśmy w stanie, albowiem właśnie wielka część rodaków w Pradze w dobroczynnym celu tem nas wspierać nie raczy. Pomimo tego rozdaliśmy w roku ubiegłym biednym rodakom 75 złr. tytułem zapomogi.

Stósownie do statutu odbywały się regularne posiedzenia Wydziału w obecności wielu członków nie należących do tegoż. Na zebraniach sobotnich i niedzielnych omawiano sprawy bieżące i wiadomości z kraju, nadto odczytywano kolejnie wyjątki z Historyi Polskiej.

W dzień świąt Wielkanocnych urządził Klub jak zwykle nieznane Czechom „Święcone", na które prawie cała kolonia Klubowa z rodzinami i wiele gości Czeskich obecnymi byli,— zaś na Święta Bożego Narodzenia urządzona nasza „Gwiazdka" i dzielenie się opłatkiem nagromadziła w wielkiej sali Klubowej nader liczny zastęp naszych i wielkie mnóstwo gości.

Na uroczystości tej obdzieliliśmy dziatwę członków naszych w liczbie około 40 cukierkami i ciasteczkami z choinki, zaś biednym naszym rodakom, wdowom i sierotom tychże rozdano 23 złr. w gotówce.

Świetny wieczór urządzony z powodu uroczystości przewiezienia zwłok poety naszego Adama Mickiewicza do Krakowa był punktem kulminacyjnym naszej patryotycznej pracy duchowej. Sokół klubowy nie mógł wszystkich przybyłych pomieścić, którzy chcieli oddać hołd wielkiemu mistrzowi na obczyźnie przez posłuchanie odczytu polskiego, deklamacyj i prześlicznego śpiewu naszego członka pana Floryańskiego, pierwszego tenora opery czeskiej.

Sławny artysta polski pan K. Żelazowski, zawitał podczas swej bytności w Pradze do Klubu na wieczorek ku czci jego urządzony, obdarzywszy zebranych prześlicznie wygłoszoną deklamacyą „Pogrzeb Kościuszki" Ujejskiego. Kilkanaście mniejszych i większych zabaw urządzonych w przeciągu roku dla członków i ich rodzin, uprzyjemniało chwile i garnęło do Klubu serca polskie, zbolałe tęsknotą za ojczyzną i za ziemią rodzinną.

Stary rok zakończyliśmy wspólnie zebraniem na wieczorku Sylwestrowskim.

W końcu dodajemy rezultat wyborów dokonanych na dorocznem zebraniu:

Prezesem wybrano — ponieważ długoletni założyciel i prezes klubu p. Stanisław Towarnicki, lecz z powodu stosunków swych służbowych, pomimo gorących próśb całego towarzystwa, prezesostwa dalej przyjąć nie mógł i w ogóle od czynności klubowych się odsunął — pana Jana Matusza, wice-prezesem p. Edwarda Szoled. Do wydziału weszli pp. Maurycy Knauer skarbnik, Jan Kraus sekretarz, Ludwik Prochimowicz zastępca sekretarza, Henryk Merel bibliotekarz, Henryk Korosteński gospodarz, dalej pp. Kazimierz Korosteński, Stefan Zyczyński i Jan Traer. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Jakóba Strohschnejdra i Oskara Echausta. Zaś do komisyi zapomogowej pp. Marcina Jezierskiego, Ignacego Żukerkandla skarbnikiem, i Józefa Izdebskiego. Towarzystwo nasze pionowało na wolnem zebraniu dnia 18 stycznia 1891 r. odbytem, swego byłego prezesa p. Stanisława Towarnickiego, jako też członka Klubu p. Maurycego Knauera w dowód uznania pracy poniesionej około rozwoju i dobra Klubu, jako też zasług, które obydwaj rodacy około podniesienia ducha polskiego w Pradze położyli członkami honorowymi „Klubu Polskiego" w Pradze.

W końcu zaznaczamy, że zebrania Klubowe odbywają się jak dotąd w lokalu Klubowym w Konwikcie liczba 291—I od godziny 7mej wieczór. Lokal ten, jako też pisma polskie są cały dzień dla wszystkich w Pradze żyjących lub przez Pragę przejeżdżających rodaków przystępnemi.

Z wydziału Klubu Polskiego w Pradze.

Jan Matusza, prezes. Jan Kraus, sekretarz.

Minneapolis, 5 marca, 1891.

Niemasz prawdopodobnie w obecnych stósunkach politycznych nic lepszego, cobyśmy czynić mieli dla Ojczyzny naszej nad to, że się wszyscy połączymy. — W starym kraju, czy w Ameryce, w domu, czy na obczyźnie potrzeba nam łączności, bo nią tylko silnymi się stajemy. — Przeto też każdego prawego Polaka serce się raduje, gdy widzi, jak co chwila nowe tworzą się towarzystwa, bractwa, zjednoczenia, związki, a wszystko w tym jedynie celu by nieść pomoc ojczyźnie, aby wspierać swych współbraci.

O zaiste wielka to w tej ciężkiej doli dla nas pociecha! Spieszę więc i ja niniejszem podzielić się z rodakami tą dobrą nowiną, że i w naszej cokolwiek niewielkiej kolonii Minneapolskiej, ziomkowie nasi uznając potrzebę i wielką doniosłość wspólnej pracy w ostatnim czasie nowy dali dowód jak drogą im jest praca dla Ojczyzny. — W przeszłą niedzielę, dnia 1-go Marca mieliśmy pierwsze posiedzenie regularne nowo powstałego „Towarzystwa św. Krzyża", na którem wszyscy członkowie w liczbie 54, jak z jednych ust zadecydowali, przystąpić do „Unii Polskiej" i wysłać deklaracyą jak najprędzej.

Nie zamyślam bynajmniej wychwalać naszej Polonii tutejszej, boć w całej Ameryce rodacy cieszą się chlubną nazwą „wiary", dobrych patriotów, tyle atoli nad tem powiedzieć, że czas już, abyśmy w większe towarzystwa się skupili.

Mieliśmy dotąd „Zjednoczenie Rzymsko katolickie polskie", mieliśmy „Związek Narodowy Polski", mamy je jeszcze, lecz dla czegoż do nich wszyscy Polacy nie należą? Niezawodnie dla tego tylko, że i jedno i drugie nie odpowiadało ze wszystkiem żądaniom i wymaganiom większej części Polaków. Powstała „Unia Polska", z konstytucyą doskonalszą z prawami liberalniejszemi, z dążeniami pojednawczemi garniemy się do Unii, jeżeli dotąd czynnego udziału nie bralim w dwóch poprzednich Towarzystwach. Niechaj i ona wzrośnie, niech się stanie potęgą, z którą nietylko nieprzyjaciele liczyć się, lecz też i dawniejsze towarzystwa o pierwszeństwo ubiegać się będą.

Dalej Bracia, śmiało naprzód.

W końcu wypada mi jeszcze nadmienić, że na wspomnionem posiedzeniu zostali urzędnicy zatwierdzeni w swych urzędach jak następuje: Ks. Jakób Pacholski, prezydent, August Mondry, wice-prezydent Wacław Dychtowicz, sekretarz, Walenty Szczech, wice-sekretarz, Franciszek Lilla kasyer.

Na opiek. kasy obrano obywateli Adama Wołdowskiego i Franciszka Gorskiego — Odźwiernym Andrzej Maka. — Z bratniem pozdrowieniem wszystkiem Rodakom i Rodaczkom

Wacław Dychtowicz, Sekretarz.

Manchester, Anglia, 23 lutego, 1891 roku.

Tu w Manchester w Anglii jest nas do 300 Polaków. Chcieliśmy założyć polski klub, lecz nie było ludzi zdatnych, którzyby nami pokierowali. Nie mamy własnego księdza, ani też parafii. Dla Polaków w całej Anglii jest przeznaczony tylko jeden ksiądz, a ten nie jest Polakiem, lecz pochodzi z Bawaryi, a polskiego i litewskiego języka nauczył się z gramatyki. Odwiedzi nas za parę miesięcy i dla tego ci sami, którzy chcieli założyć klub polski, postanowiliśmy sprawić chorągiew polską. Na jednej stronie chorągwi znajduje się korona polska, biały orzeł polski i pogoń litewska, a z drugiej strony polski król Kazimierz. Chorągiew jest dziewięć stóp długa, sześć szeroka i kosztuje przeszło 30 funtów szterlingu. Pierwszego marca zostanie poświęconą przez samego biskupa, który będzie także miał przemowę do Polaków w kościele św. Wincentego, do którego my Polacy jesteśmy przyłączeni. Chorągiew zostanie użyta na procesyi na Zielone Świątki. My Polacy chcemy w tym dniu urządzić własną procesyą i z własnym księdzem na czele.

Z szacunkiem Rodacy.

Aleksander Szymoński, Konstanty Naszatka, Jan Chełkowski.

Starożytne monety.

W Portree na Hebrydach znalazł pewien człowiek, zajmujący się chwytaniem królików, dwie srebrne monety wielkości guldena i posłał je do muzeum w Edinburgu. Muzeum wpadło na myśl, że monety te pochodzące z r. 900, należą do skarbu, ukrytego w miejscu, gdzie je znaleziono, i że zapewne na wierzch wygrzebały je z ziemi króliki. Zarządzono więc poszukiwania i po rozkopaniu znacznego obszaru a usunięciu skał odkryto w szczelinie pomiędzy opokami 150 srebrnych monet większych i 23 kawałków srebra. Monety zachowane są bardzo dobrze a 90 z nich mają wizerunek króla Athelstana, nie mają jednak żadnej daty. Są one cienkie i lekkie, wielkości szylinga. Jedno tylko z nich ma wizerunek króla Edwarda. Na odwrotnej stronie wyobrażony jest w wielkich rozmiarach kościół. Piętnaście innych pochodzą ze wschodu. Cały skarb umieszczono w muzeum w Edinburgu. W jaki sposób dostał się pomiędzy szczeliny skał, nie wiadomo.

Pani Carnot.

Paryzkie „Figaro" pisze:

Jest to czwarta z naszych prezydentek.

Nim jednakowoż obszerniej o niej pomówimy, zainteresuje może niejednego cokolwiek, jeżeli podamy przelotny szkic trzech dawniejszych prezydentek, z których każda w ramach na pierwszy rzut oka zupełnie do siebie podobnych szczególną swą okazuje fizyonomię.

Pani Thiers, pani marszałkowa McMahon i pani Grévy tak mało były do siebie podobne, jak ich następczyni. Jedna z nich była obywatelką (bourgeoise), druga arystokratką, trzecia niewiastą, która się dostała na wierzch (parvenue). Jedna pochodziła ze świata finansowego, druga ze starego rodu szlacheckiego, ostatnia.... znikąd.

Pani Thiers wyszła za mąż licząc lat 16, zaledwie gdy poczęła nosić długie suknie, do których nie była przyzwyczajoną; traciła szybko odwagę i podawała się bez szemrania losowi, jeżeli ten jej nie sprzyjał, była inteligentną bez ożywienia, delikatną jak malwa, miłą, lecz bynajmniej kokietką, chociaż była dosyć piękną, skłonną do „laisser aller" i przeziewania życia. Pani Thiers w czasie jej wielkości przedstawiała się jako rzetelna żona kupiecka, której imię Elżbieta (Elise) tak służyło, jak rękawiczka ręce; blondynka i świeża, w wełnianej sukni czarnej nie mającej gustu, bez cienia pozy lub pretentensyi, bynajmniej ją nie obchodziło, jeżeli przed obiadem osobiście poszła kupić u cukiernika tortę migdałową, lub jakie łakocie.

A ponieważ zresztą na zewnątrz tak mało rozwijała energii, jak na wewnątrz, na tego małego genialnego djablika, który był jej małżonkiem, nie miała najmniejszego wpływu, w polityce była bez ambicyi, lecz zawsze dobroczynną i gotową do pomocy, stało się to że w czasie prezydentury niejako tylko była cierpianą, już przedtem, nim się to stało de facto, gdy wieczory przepędzała w krześle wygodnem, podczas gdy pan Thiers siedział naprzeciw niej a kilka kroków ztąd panna Felicya Dosne w słodkim spoczywała śnie.

* * *

Z panią marszałkową idziemy o kilka stopni wyżej.

Bardzo biegła, ożywiona, czystego ducha i czynna, zatrudniająca się wszystkiem, lubiła brać udział wszędzie; cokolwiek pyszna, czasem cokolwiek pogardliwa, zawsze wielką damą, dumna na jej pochodzenie bez zniżenia się, mogła pani marszałkowa McMahon usprawiedliwić, że podczas gdy jej małżonek miał przy boku szpadę, ona nosiła co innego (pantalony). Gdy chodziło w polityce o zajmujące usiłowanie o wynalezienie głównego projektu, to zawsze usłyszano: „O tej sprawie musisz pan pomówić z panią marszałkową." Chociaż wpływ jej na marszałka był tak widocznym, to jednak używała go z tak szczególnym taktem, że mąż jej prawie o tem nic nie miarkował, nie obiecywała nigdy jakąkolwiek rzecz i zawsze się starała, aby nigdy nie pokazywać, jak wielką posiada władzę.

Chociaż księżniczka de Magenta (pani McMahon) była bardzo elegancką z twarzą bardziej wyrazistą, jak piękną, gustownie się ubierała, to jednak zewnętrznie okazywała pewną pojedyńczość. Przy jej wieczorkach lub ucztach chodziło jej zawsze więcej o politykę, jak o co innego i często było można ją widzieć przy ramieniu ludzi, którzy mieli widoki być kiedyś prezydentami rady.

Na jej pochwałę można podać jeszcze świetność jej wielkich bali, książęcą szczodrość z jaką dochód prezydenta, i jeszcze więcej, został wydawanym, i nieskazitelne jej wieczorki, choć w rzeczy samej nie obyło się czasem bez przekroczeń.

Tak np. arcyksiąże austryacki Albrecht (Olbracht), zwycięzca pod Custozzą, przybył pewnego razu do Paryża, i w jego honor urządzono wspaniałą ucztę u prezydentostwa. Każdemu podpadł chłodny (lodowaty nawet) wyraz twarzy, jaki okazywał gość podczas uczty, aż odkryto przyczynę tego: na tak zwanem „menu" figurowała bomba lodowa „à la Magenta". (Arcyksiąże austryacki brał udział w bitwie pod Magentą, w której McMahon był zwycięzcą i ztąd tytuł nadany mu przez Napoleona księcia Magenta. Przyp. Red.)

* * *

Takich omyłek nie było można przypisać pani Grévy. Małżeństwo to, jak wiadomo nie zajmowało się ucztami ani wieczorkami, ani nawet jałmużnami, bo każdy biedny, który się przedstawił w Elysée" (mieszkaniu prezydentostwa) został bez wyjątku odesłany do opiekunów ubogich ludzi. Portret pani Grévy jest nie potrzebnym, jest ona osobą nieznaną, której znajomość nikt sobie nie życzy. Lecz jednakowoż nie można się pozbyć myśli, że obok tego markotnego i skąpego starca, „który z zwyczajnych interesów cofnął się aż do stanowiska najwyższego swego kraju," żona i córka powinnyby były być powołane do wielkiej i pięknej roli.

Jedyna rola, która się odznaczyły, była bardzo smutną, bo ten, który ją odegrał, był zięciem państwa Grévy.

* * *

A teraz przychodzimy do pani Carnot.

Obywatelka, tak samo jak pani Thiers, tylko cokolwiek bardziej elegancka, zrozumiała przez słuszne i prawdziwe swe występowanie zaciemnić nawet prawie arystokratyczną marszałkową. W wielkiem demokratycznem społeczeństwie u osobistnia bardzo szczęśliwe stanowisko prezydentki, która nie chce się wywyższać, ale też nie chce sobie ubliżyć.

Pensya prezydenta zostaje wydawaną pełnemi garściami i w każdy możliwy sposób: pierwszorzędne gospodarstwo, częste obiady (diners), liczne przyjmowania, bale, na których prezydentka zawsze w nowej się okazuje tualecie, i na ostatku dość znaczna dobroczynność.

Przy tej sposobności trzeba nakreślić szczegółowo zawsze odrębnego społeczeństwa paryzkiego.

Pod panem Grévy, gdy cała pensya prezydenta została złożoną w kasie oszczędności, kiedy ubogiemu nie dawano ani jednego „solda" (sou) a gościowi ani szklanki napoju, wszystko krzyczało: „Precz ze skneră!" Dzisiaj, gdy w Elizeum (Elysée — jak powyżej) wydawają się pieniądze całemi garściami, każdy uśmiecha się szyderczo i mniema, że to jest naśladowaniem książęcych domów. Lecz pani Carnot nie troszczy się o te mowy, i czyni to, co wskazą jej swoja powinność. A zresztą wystarcza spojrzenie na delikatną twarz miłej brunetki, która okazuje się tak inteligentną i przyjemną i przez wielkie czarne oczy zdaje się być tak ożywianą, aby poznać, że mamy tu do czynienia z silnym i wzmocnionym duchem, połączonym z rzadką dobrocią serca. Pani Carnot nie oszczędza się mniej, jak jej małżonek to czyni; można ją widzieć na koncertach, w teatrze, na wystawach i spotyka się ją tak często w bogatych dzielnicach miasta, jak i w ubogich.

Krótko powiedziawszy jest to bardzo wykształcona i rozsądna niewiasta. Już w jej młodości znalazła przez swego ojca, który był liberałem podług angielskiego i amerykańskiego wzoru, gust w zatrudnieniu naukowem. Mówi kilkoma językami, a gdy pan Dupont-White (jej ojciec) ogłosił pierwsze tłumaczenie Stuarta-Mill w Francyi, to pani Carnot, jego córka, była tłumaczką.

* * *

Powszechnie jest znanem, że ubodzy handlarze noworoczni po bulewarach mają pani C. do zawdzięczenia, iż swoje towary mogli przez ośm dni dłużej jak zwyczajnie sprzedawać. Mniej może jednakowoż jest znanym delikatny i zmyślny sposób, w jaki w dniu ostatniego Nowego Roku prezydencyalną swą dobroczynność wykonywała pomiędzy ubogimi ludźmi Paryża.

Poprosiła wszystkie „mairostwa" (burmistrzowstwa), aby jej podały nazwiska 300 ubogich wdów, które miały oprócz siebie także dzieci do wyżywienia. Jednakowoż nie ograniczała się na tem, że im posełała pieniądze lub podarunki zakupowane w większych magazynach, lecz udała się do pana Mamoz, przewodniczącego stowarzyszenia pomocy przez przesyłanie pracy, i za jego pośrednictwem kazała robić wszystkie przedmioty przeznaczone dla wdów u innych również wspomogi potrzebujących. W ten sposób przeszło 25,000 franków, zostały zapłacone jako myto robotnicom potrzebującym wspomóżki, nim w kształcie pożytecznych przedmiotów każdego rodzaju zostały wręczone tym, które właściwie jałmużnę miały odebrać.

W przeszłym roku posłała pani Carnot — widać, że wciąż jej chodzi o dobroczynność — 3000 franków zakonowi „Siostr ubogich", jakoby lewica chciała osłabić dary, rozdawane przez prawicę, i zarazem urządziła w Elizeum „Gwiazdkę", podczas której setki ubogich dzieci z wszystkich dzielnic miasta obficie zostały obdarzone ubiorami i zabawkami.

Wiele więcej nie ma co do powiedzenia o pani Carnot, żonie prezydenta Francyi. Skąpy czas, który jej pozostaje po jej obowiązkach, jako żony prezydenta, dzieli pomiędzy tych, którzy do jej familii należą. Ma jeszcze swą matkę, która mieszka w Amboise, i często ją odwiedza w jej wiejskiem mieszkaniu położonem nad rzeką Loire.

Gdy pani Carnot tam się znajduje, to nie tęskni za Paryżem lub salonami w Elizeum. Bo choć zgrabnie i stósownie umie wypełnić stanowisko, o którem dawniej nie myślała, to nie jest ambitną i wśród wspaniałości urzędowego jej ogniska, zdaje sobie niezawodnie sprawę z tego, że nosi tylko mały i przemienny dyadem.

Tortury w 19 wieku.

Smutnie przedstawiają się „ojcowskie" rządy cara w Królestwie Polskiem, jeżeli tam zachodzą jeszcze takie nadużycia, o jakich pisze londyński „Times".

Pod koniec roku 1888 aresztowano w Warszawie około 50 osób pod zarzutem należenia do zakazanego, obalenie obecnego rządu mającego na celu związku tajnego. Zdaje się, że byli oni członkami znanego (?) polskiego, rewolucyjnego związku „Proletaryatu"; ponieważ jednak prawidłowe przesłuchy sądowe się nie odbyły, przeto i tego twierdzić nie można z pewnością. Żandarmerya prowadzi śledztwo jak można najdłużej, przesyła akta następnie do Petersburga i tam wydają wyrok minister spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i dyrektor departamentu policyjnego. Oskarżeni nigdy nie bywają przesłuchiwani prawidłowo i nie mają także żadnej sposobności do obrony.

W ten sposób skazanych zostało z aresztowanych Polaków 46 na kilkoletnie więzienie w myśl przepisu ministeryalnego, który poleca karę więzienia w miejsce deportacyi na Sybir. Czterech z nich, a mianowicie ślusarza Antoniego Selcera, brata jego Napoleona, dziennikarza Ludwika Teplitza i Bolesława Handelsmanna skazano każdego na 5 lat więzienia, studenta zaś Ludwika Kaltschinskiego (!) i Kaźmirza Szczepańskiego na 4 lata. Reszta otrzymała po 1—2½ lat więzienia. Ludwik Teplitz, który nawet nie należał do związku „Proletaryatu", otrzymał tak wysoką karę tylko dla tego, ponieważ jest żydem.

Więźniowie w ciągu kilka lat trwającego śledztwa poddawani byli ze strony oficerów żandarmeryi, sprawujących urząd sędziów śledczych, prawdziwym torturom. Jeden z oskarżonych nauczyciel prywatny Władysław Guisbert cierpiał na ciężką febrę, mimo to stróże więzienni budzili go z wielkim hałasem co pół godziny w nocy i wlekli przed pułkownika Bielonowskiego w nadziei, że w malignie siebie i drugich wyda. Człowiek ten ostatecznie postradał zmysły i musiano go pomieścić w domu obłąkanych. Gdy się o tem dowiedział Napoleon Selcer, usiłował przestrzedz przed nieprawdziwemi zeznaniami obłąkanego towarzysza niedoli, co mu się też udało. Gdy się o tem dowiedziano, dokuczano Selcerowi w najrozmaitszy sposób i ostatecznie pomieszczono go przemocą w innej, ciemnej zupełnie celi i tutaj traktowano go nahajkami. Inny więzień, nazwiskiem Ferdynand Zaleski, który nie chciał odegrać roli denuncyanta wobec robotników fabryk warszawskich, również był bity nahajkami, a w czasie bicia spisywał pułkownik Bielonowski protokuł z gwałtem na nim wymuszonych zeznań. Zaleski jednak wytrzymał tę torturę i żadnego fałszywego zeznania nie zrobił. Ponieważ władze obawiały się, by wiadomość o użyciu tortur na więźniach nie wywołała większego zaniepokojenia i rozgoryczenia umysłów, przeto przez długi czas zakazanem zostało więźniom wszelkie znoszenie się z krewnymi, w ogóle ze światem, i dopiero w ostatniej chwili, gdy mieli być przewiezieni na miejsce do odsiadywania kary im przeznaczone, pozwolono im widzieć się z swoimi, którzy dowiedziawszy się o strasznych zajściach więziennych wysłali delegata do Anglii, by Zachód dowiedział się o nadużyciach, jakie się działy w więzieniu warszawskiem.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialności londyńskiego pisma. (Dzien. Pozn.)

* Setki negrów emigrują ze stanu Arkansas do Oklahomy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Nowy środek rusyfikacyjny. Pan Pobiedonoscew nie ustaje w wynajdywaniu coraz to nowych środków „prymirenia." kraju „przywiślańskiego" i przyległych do Królestwa Polskiego dzielnic. Jak donoszą „Moskowskije Wiedomosti", w wydziale spraw wyznań obcych przygotowuje się ważna „reforma." Chodzi o wydanie przepisu, według którego w gminach wiejskich ustanowiony duchowny winien być tej narodowości, jaką stanowi większość członków gminy. Za pomocą tej „reformy" zamierza prawdopodobnie rząd rosyjski na Litwie zastąpić polskie kazania księży katolickich kazaniami litewskiemi, a w prowincyach nadbałtyckich po wsiach łotyskiemi i estońskiemi.

Reforma ta istotnie warta reformatora, tak jak reformator tej reformy!

— Z łomżyńskiej gubernii korespondent „Warsz. Dziennika" donosi, że z całej gubernii wyjechało do Brazylii 1087 ludzi. Z tego na pojedyńcze powiaty przypada: na mazowiecki 408 wychodźców, szczuczyński 230, kolneński 207, łomżyński 74, pułtuski 54, makowski 50, ostrołęcki 41 i ostrowski 23. Cyfry te nie obejmują znacznej liczby wychodźców, którzy przytrzymani w drodze lub na granicy zmuszeni zostali do powrotu. W samym tylko mazowieckim powiecie przytrzymano 140 wychodźców, a z Grajewa — jak wiadomo — wracała straż pograniczna całe partye. Zima i energiczne wystąpienie władz powstrzymały odpływ ludności z kraju, ale nie usuwa to głównych przyczyn wychodźtwa, któremi w łomżyńskiej gubernii, zdaniem korespondenta, są: bieda i nizkie wynagrodzenie za pracę. W łomżyńskiej gubernii jest do 17 tysięcy bezrolnych robotników wiejskich, z których część otrzymuje 20 rs. rocznych zasług i kilka korcy kartofli i zboża, a większość musi się zadawalniać płacą od 12 do 15 rs. rocznie i skromną bardzo ordynaryą. Najemnicy zarabiają dziennie najwięcej 30 kopiejek, zimą zaś zaledwie 15 kop. dziennie. Że wychodźtwo wywołane zostaje koniecznością zmiany ekonomicznych warunków życia, korespondent dowodzi następującemi cyframi: na 1087 wychodźców, którzy udali się do Brazylii, 857 wcale nie posiadało ziemi, a 230 miało razem 480 morgów, czyli po 2 morgi na głowę. Ze włościaninowi trudno rozstawać się z swą ziemią, najlepiej dowodzi ta okoliczność, iż z owych 480 morgów, należących do wychodźców, tylko 118 morg sprzedano aktami notaryalnemi, pozostałą zaś ilość ziemi oddano w tymczasowe posiadanie rodzinie lub w dzierżawę. Korespondent „Dniewn." doradza aby ową gorączkę wychodźczą skierować na wschód, do niezaludnionych prowincyi rosyjskich, dokąd, zdaniem korespondenta, ludność gubernii łomżyńskiej chętnie pospieszy.

— „Wileńskij Wiestnik" rzuca następujący projekt przyjścia z pomocą nieszczęśliwym emigrantom brazylijskim.

„O ile się zdaje, istnieje prosty sposób osiągnięcia dwóch celów, tj. przyjścia z pomocą tym z pośród emigrantów, którzy pragnęliby bądźcobądź powrócić i jednocześnie ochłodzenia nowych zagorzalców, wybierających się za ocean. Dość byłoby wysłać który z okrętów floty ochotniczej, przeznaczonych do przewożenia znacznych partyi pasażerów, do brzegów Ameryki i zabrać ztamtąd partyę nieszczęśliwych emigrantów. Tacy przywiezieni z Brazylii emigranci, jako naoczni świadkowie swemi opowiadaniami o pobycie za oceanem, mogliby daleko lepiej wpłynąć na ochłodzenie gorączki emigracyjnej, aniżeli wszelkie środki policyjne i administracyjne. Powracające z oceanu Spokojnego okręty rosyjskie, zamiast zabierać herbatę w Chinach lub Japonii, mogłyby bez wielkiej trudności okrążyć przylądek Horn i zabrać tych nieszczęśliwych, którym udało się wydostać z rąk eksploatorów."

— Wysiedlenie z Kijowa żydów subjektów handlowych, pozostających w obowiązkach u żydów kupców I gildy, naznaczone przez miejscowego policmajstra na 18 lutego b. r., a następnie prolongowane do 13 marca, obecnie, jak donosi „Kijewlanin", odłożone zostało do nieokreślonego terminu. (Od czego łapówki — a o to tylko chodziło).

— Nowogródek. (Sfałszowane przywileje Radziwiłłów). W rozległych dobrach nad Niemnem, będących dotąd w posiadaniu książąt Radziwiłłów, lub też znajdujących się, przez Wittgenstejnów, w rękach ks. Maryi Hohenlohe, zamieszkuje kilkanaście tysięcy szlachty zagrodowej, czyli tak zw. czynszowników. W ostatnich latach dziedzice znacznie podnieśli im czynsz dzierżawy. Inowacyą tę zaprobowało bardzo niewielu: ogromna większość stawiła się opornie, protestując energicznie, powołując się na przywileje radziwiłłowskie. Że przywileje takie szlachta radziwiłłowska posiadała, to kwestyi najmniejszej nie ulega; lecz nieszczęściem dla niej, większość z nich w ciągu długiego okresu czasu została zatraconą. Rozpoczęły się, mniej lub więcej skuteczne, rugi czynszowników. Naraz kilku z nich, mianowicie: Homorowski, Hołownia i Ibnatowicz, przedstawiają kopie nadanych ongi ich przodkom przywilejów. O autentyczności tych dokumentów wątpiła administracya nieśwież-ka dóbr ks. Antoniego Radziwiłła i zwróciła się z zapytaniem do wileńskiego archiwum centralnego, czy zostały temi czasy wydane powyżej wspomnianym osobom kopie z r. 1749. Odpowiedź z Wilna nadeszła przecząca. Archiwista Sprogis uznał podpis swój za sfałszowany, jak niemniej hr. Puttkamer, b. marszałek szlachty pow. nowogródzkiego. Rozwinięte w tej sprawie śledztwo, wykryło, że wszystkie owe przywileje z r. 1749 sfałszował szlachcic Jan Daszkiewicz, w pow. nowogródzkim zamieszkały. Winowajca został stawiony przed sądem okręgowym mińskim na kandencyi tegoż w Nowogródku. Przysięgli wnieśli werdykt potępiający, wskutku czego sąd okręgowy skazał Daszkiewicza na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do gub. tomskiej.

—Banda opryszków. Kurj. Warsz donosi: W Lipnowskiem schwytano w ostatnich czasach kilku uczestników bandy opryszków, która niepokoiła tamtejsze dwory. Na czele jej stał Michał Morawski. Przeszłość jego jest awanturnicza. Zbiegłszy z wojska umknął w Poznańskie, gdzie zamordował nauczyciela wiejskiego, a uchodząc przed pogonią, przybył w Lipnowskie, gdzie zorganizował bandę opryszków, na czele której dopuścił się wielu zbrodni. On to okradł dwór p. Gockowskiego w Maliszewie, dwór p. Rocha Godlewskiego w Kłokocku, poczthaltera w Nieszawie, szpital w Lipnie itd. Opryszka schwytał wójt gminy Bobrowniki, p. Aleksander Rościszewski, prócz tego ujęto kilku włościan i kobiet z Bobrownik. Morawskiego odesłano pod strażą do Brześcia Litewskiego.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Pobłogosławił ks. proboszcz w Orchowie parę małżeńską, która obchodziła w dniu św. Walentego 50 rocznicę ślubu swojego. Staruszkowie, jeszcze silni, nazywają się Tomasz Wróblewski i Maryanna z Pilarskich, przed 50 laty pobłogosławił ich związek małżeński ś. p. ks. Jak. Waienski w Trzemesznie.

— Hr. Dąmbski z Żakowa oskarżony był o przekroczenie przepisu policyjnego z dnia 14 października 1885, gdyż na wozach swych umieścił tabliczki z napisem Żakowo, a nie „Saake," jak Niemcy Żakowo przezwali. Sąd ławniczy w Lesznie skazał też za to pana hrabiego na 3 marki kary, lecz Izba karna w Lesznie uwolniła go od winy, gdyż w księdze hipotycznej zapisane jest tylko Żakowo, a nie Saake, a choć od dawna Niemcy nazywają wieś tę po swojemu, to ztąd nie ciąży na hr. Dąmbskim obowiązek nazywania włości tej po niemiecku. Zresztą nazwa Żakowo jest także „sądowo-notorycznie" ogólnie znana. Przeciwko temu wyrokowi zaniosła prokuratorya rewizyą do senatu karnego kamergerychtu, lecz wniosek jej odrzucono.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Według rozporządzenia prezesa rejencyjnego w Kwidzynie rozszerzono wolność przyjmowania robotników o tyle, że robotnikowi na przyszłe trzy lata będzie wolno przebywać w Prusiech od 1 kwietnia do 1 listopada w gospodarstwach rolnych lub w zakładach przemysłowych. Handlarze i przemysłowcy nie mogą tego pozwolenia otrzymać. Który chlebodawca chce z tego pozwolenia korzystać, powinien się udać bezzwłocznie do landrata. Karty pobytu wydawać się będzie dla pojedyńczych osób, a nie dla całych rodzin. Najpóźniej 1 listopada musi robotnik do ojczyzny swej wrócić, w przeciwnym razie będzie za granicę wytransportowany.

— Wydalania. Pomimo pozwolenia na przyjmowanie robotników z Królestwa Polskiego na robotę w Prusach, władze wydalają z tąd tak zw. wychodźców polskich. Świeżo wydalono robotnika Maryana Bątkowskiego z Malankowa w powiecie chełmińskim, który przed 25 laty opuściwszy kraj rodzinny tu w Prusach osiadł i tu się ożenił. Bątkowski czynił najmożliwsze starania, aby go tu pozostawiono; żona jego udała się nawet osobiście z prośbą do cesarza, gdy ten był na polowaniu na Litwie pruskiej, ale to nic nie pomogło. Obecnie musi opuścić państwo pruskie z ośmiorgiem dzieci. — Antoni Winnicki, lokaj w Ostrowitem pod Golubiem, także tutaj ożeniony, był już od lat 5 wypędzany, ale dla choroby żony zatrzymywany czasowo. Obecnie musi się wynosić mimo próśb do ministra podawanych. — W obec pozwolenia obecnie wydanego dla czasowego zatrudnienia „zagranicznych" robotników, nie pojmujemy dla czego wydala się robotników, na których żaden zarzut nie ciąży. To postępowanie rządu powinno otworzyć robotnikom z Królestwa Polskiego oczy, że nie powinni do nas na robotę przybywać, jeżeli się nie chcą narazić na rozmaite turbacye.

— Gdańsk. Sejmik powiatowy postanowił kupić folwark Giegel, położony przy domu poprawy w Chojnicach, i go towarzystwu, urządzającemu kolonią robotniczą, na 10 lat stawić do dyspozycyi.

Szlązk.

Chorzów. Dnia 23-go stycznia obchodzili małżonkowie Robert i Florentyna Michalscy srebrne wesele.

— Mysłowice. Niedaleko dworca kolei żelaznej Janowa znaleziono nieżywego człowieka. Ze znajdującej się przy nim książeczki zapisowej okazało się, że zmarły nazywa się Wehowski i jest z Bytomia.

— Od Gliwic. Robotnika Ignacego Skibę znaleziono na polu zmarzniętego. Wszelkie środki przywiedzenia go do życia były bez skutku. Dzień przedtem udał się do cegielni do Mikulczyc za robotą. Zapewne ze znużenia usiadł nad drogą, zasnął i zmarzł.

— Żerniki pod Gliwicami. Przed paru dniami zmarzł tu 21-letni młodzieniec skutkiem pijaństwa, któremu był oddany. Słychać, że nieszczęśliwy w tej zimie już dwa razy skostniał i zaledwie go docucono; aż przy trzecim razie już się to nie udało. Szkaradne pijaństwo!

— Wysoka po Sycowem. W naszej gminie parafialnej żyje 3356 katolików, 55 protestantów i 6 żydów. W ostatnich 5-ciu latach gmina katolicka się tylko o 15 dusz pomnożyła, pomimo, że liczba urodzeń była o 340 większą, aniżeli liczba wypadków śmierci. A więc w ostatnich 5 latach przeciętnie co rok wychodziło na obczyznę przeszło 60 osób katolickich z naszej gminy parafialnej.

— Józefowiec p. Katowicami. Górniczka Krysteczko upadła przy wchodzeniu po drabce do góry na ziemię. Nieszczęśliwa odniosła przy tem tak ciężkie i niebezpieczne wewnętrzne okaleczenie, że krótko po tem ducha oddała.

— Bytom. W obwodzie regencyjnym Opolu wywędrowało ostatniego lata do Saksonii więcej, aniżeli 21,000 osób; a w jednym roku z jednego powiatu obwodu regencyjnego Wrocławia opuściło rodzinne swe strony 794 mężczyzn, pozostawiwszy w domu swe żony i dzieci; 152 kobiet bez swych mężów, i 57 par małżeńskich, nie zabierając ze sobą swych dzieci.

— Bogucice. Przewielebny ks. prob. Skowronek założył u nas nowe Towarzystwo robotnicze. Zapisało się do Towarzystwa tego natychmiast 350 członków. Nowe to towarzystwo ma na celu zwalczanie socyalno-demokracyi.

— Spedytor Kryszkowski sprzedał swą własność za 11,500 m. budowniczemu F. Reich. Donoszą, że p. Kryszkowski zamierza całkiem sprzedać swej interes, a w to miejsce kupić sobie młyn w Świerczyńcu.

— Zabrze. Robotnik Jan Moskwa z Zaborza w kłótni zepchnął swą żonę ze wschodów i to tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwa natychmiast umarła. Moskwę uwięziono. Przyczyną okropnego tego wypadku była nieszczęsna opara.

— Załęże. Dyfterytys ciągle jeszcze u nas panuje; oberhajerowi Wójcikowi zmarło w tych dniach na tę straszną i niebezpieczną chorobę dwoje małych dzieci. — Liczba szkólnych dzieci czterech najniższych klas tutejszej szkoły ludowej wynosi 412. Jest to niesłychanie wielka liczba. Złemu temu możnaby zapobiedz ustanowieniem więcej nauczycieli, ale cóż? kiedy znów szkólnych lokali nie ma; ma się rozpocząć budowla nowej szkoły.

— Zabrze. „Czcij ojca twego i matkę twoją!" mówi czwarte przykazanie Boże. Przykazanie to przestąpił kotlarz Regali, wymierzywszy własnemu swemu ojcu policzek. Skazany za to został na 6 miesięcy więzienia.

— Od Raciborza. 31 lat stary czeladnik młynarski Kowaczek z Gamowa został na 2 lata więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich skazany za to, że na drodze pomiędzy Szonowicami a Dolendzinem posiedzicielowi Mikulskiemu 1800 marek pieniędzy ukradł.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Czerniowce. Dziwna historya krąży na tutejszym bruku. Do pewnego sioła, położonego pół mili od Kołomyji, przybył tymi dniami pewien handlarz, Hersz Bałan z z żoną i zamieszkał w odosobnionym pokoiku miejscowej karczmy. Miał on znaczniejszą gotówkę, którą dał do przechowania żonie, sam zaś udał się za interesami na wieś. Wtedy do izby, gdzie bawiła sama Bałanowa, wszedł M. Toskan i zamknąwszy drzwi na klucz, zażądał od żydówki 50 złotych reńskich. Przerażona kobieta dała mu tę kwotę, ale napastnik żądał jeszcze 50 reńskich, a skoro i te otrzymał, zawołał, iż chce mieć wszystkie pieniądze. Żydówka i temu żądaniu zadosyćuczyniła. Toskan schowawszy pieniądze, chwycił bezbronną niewiastę za kołnierz i zawołał: „Gdybym cię puścił wolną, tobyś mnie zdradziła. Musisz więc umrzeć, a w dowód łaski pozwalam ci wybrać sobie rodzaj śmierci." Nie pomogły zaklęcia i płacz: rabuś trwał przy postanowieniu. Wtedy Bałanowa prosiła, aby ją powiesił. Chłop miał gotowy postronek, przeciągnął go więc przez hak u sufitu, służący do wieszania lampy, i zadzierzgnął pętlicę. Chcąc jednak wypróbować, czy pętlica łatwo się zaciska, podstawił krzesło, wszedł na nie i założył sznur na szyję, próbując wytrzymałości postronka. W tej jednak chwili nieszczęśliwej kobiecie przyszła do głowy myśl nagła: wyrwała stołek z pod nóg Toskana i zbrodniarz zawisł na własnym sznurze.... Żydówka wybiegła i sprowadziła ludzi, którzy odcięli rabusia już nieżywego.

Były arcybiskup i regent Meksyku.

Niedawno temu, jak w swym czasie donieśliśmy, umarł Najprzew. arcybiskup w Mexico, ks. Labastida i został tymczasowo pochowany w kaplicy na trzy mile od miasta Mexico, nad drogą do Taruba położonym cmentarzu, później zaś zostaną zwłoki umieszczone w krypcie kościoła w Guadalupe, który podlega obecnie reperacyi.

Dr. Pelagius Antonio Labastida y Davalos, był jednym z tych politycznych kapłanów, w których Meksyk jest tak bogatym, i miał najwięcej powodzenia z nich: był twórcą drugiego cesarstwa i duszą tegoż. Miał odważną ideę, z Meksyku utworzyć amerykańskie państwo kościelne i to za pomocą papieża Piusa IX, trzeciego Napoleona i Maksymiliana z Habsburgu i byłby pomysł swój przeprowadził gdyby Napoleon był trochę więcej mężem i Maksymilian cokolwiek więcej lalką.

Mały ten potężny człowiek pochodził z ubogiej, lecz w dzieci bogatej familii w miasteczku Zamorra w stanie Michoacan i urodził się tamże 21 marca 1816. Pierwsze nauki pobierał w mieście rodzinnem i udał się w r. 1830 do seminaryum w Morelia, aby nasamprzód filozofię a potem prawo studyować. W r. 1836 został zamianowany profesorem języków w owej szkole, w następnym roku subdyakonem, później dyakonem a następnie presbytrem a 8 grudnia 1839 wolno mu było mieć primicye a następnie sprawował różne godności kapłańskie w biskupstwie Michoacan. Za propozycyą prezydenta Santa Ana został ks. Labastida w r. 1855 zamianowany biskupem w Puebla i 8 lipca na takiego konsekrowany. Tu rozpoczął swą polityczną karyerę na dobro konserwatywnej partyi, która pod kierownictwem jenerała Santa Ana prowadziła rozpaczliwą walkę przeciw liberalizmowi. Ambona stała się polityczną trybuną a krzyż ostrym mieczem. Gdy liberali pod Comonfortem odnieśli zwycięztwo, baczono na każde słowo płynące z ambony i złe polityczne słowa bywały ostro karane. Tak było także z kazaniem biskupa w Puebla, i w maju r. 1856 nastąpiła banicya. Labastida udał się nasamprzód do Havanna a potem do Rzymu, gdzie papież Pius IX jeszcze był władzcą świeckim. Tu biskup Labastida znalazł powolne uszy dla jego politycznych kazań przeciw złym, liberalnym Meksykanom, i uzyskał przyjaźń papieża, który go wysłał nasamprzód na pobożne podróże do Palestyny, Egiptu, Indyj a potem na polityczne po całej Europie. Tymczasem udało się papieżowi uzyskać Napoleona jako obrońcę uciemiężonego kościoła w Meksyku i pobudzić do tak zwanego interwencyjnego trójprzymierza (Hiszpania, Anglia, Francya), które się zakończyło ustaleniem cesarstwa w Meksyku. Z tem nadszedł także czas nagrody dla biskupa Labastida, który nasamprzód, 19 maja 1863 r. został przez papieża zamianowany arcybiskupem w Mexico.

Gdy więc arcyksięcia Maksymiliana z Habsburga wybrano na władzcę nieszczęśliwego cesarstwa, dano mu za naleganiem papieża ks. Labastida za radzcę do boku. Maksymilian zaprosił go do zamku w Miramar, aby się wywiedzieć o polityczno-religijnych stósunkach w Meksyku. Maksymilian napisał sobie na wielkim arkuszu 184 kwestye ołówkiem, ktore przedłożył kapłanowi do odpowiedzi; pomiędzy kwestyami znajdowały się następujące: Czy istnieje w Meksyku partya monarchiczna? Czyż jest możliwem utworzyć dzielne wojsko ze samych Meksykanów? Możnaby użyć liberałów do pewnych urzędów? i t. d.

Niezawodnie wzbudzono w arcyksięciu niezmierne zaufanie w politycznych zdolnościach kapłana, gdyż mu zezwolił mieć rozstrzygające słowo w tak ważnej sprawie. Ks. Labastida napisał wtenczas swe odpowiedzie (czerwonym ołówkiem) tak subtelnie polityczno i pobudzająco, że Maksymilian dał się zniewolić do przyjęcia korony cesarskiej.

Jako arcybiskup i zamianowany regent ks. Labastida latem 1863 r. wsiadł na okręt w St. Nazaire, przybył 17 września do Veracruz i uroczyście wszedł do miasto Mexico dnia 18 października i objął 19go tegoż miesiąca w imieniu Maksymiliana regencyę (wraz z jenerałami Almonte i Sales). W tym samym roku zamianował go także uniwersytet w Mexico doktorem obojga praw.

Gdy Maksymilian przybywał do Mexico, arcybiskup Labastida wyszedł naprzeciw niemu i był wiernym jego doradzcą, aż cesarz w grudniu 1864 rozpoczął swą liberalną pojednawczą politykę na niekorzyść kościoła. Arcybiskup Labastida odtąd wraz z nuncyuszem i duchowieństwem otwarcie prowadził opozycyę przeciw cesarzowi, tak iż ten się widział zmuszonym użyć tajnych policyantów dla czuwania nad arcybiskupem i duchowieństwem. Gdy nareszcie Maksymilian dnia 26 lutego 1865 roku ogłosił wolność religijną, utracił zupełnie duchowne podpory swego tronu.

W r. 1867 urządził papież Pius IX sekularny obchód św. Piotra i kanonizacyę św. Męczenników w Japonii, pomiędzy którymi się też znajdowali niektórzy Meksykanie, i zaprosił na tę uroczystość wiernego syna kościoła, arcybiskupa Labastida, który dnia 5 lutego przybył do Veracruz a ztąd popłynął do Rzymu. Tymczasem tragicznie się zakończyło cesarstwo meksykańskie z zastrzeleniem arcyksięcia-cesarza Maksymiliana na pagórku dzwonów w pobliżu Queretaro, a ks. Labastida wolał przedłużyć swój pobyt w rzymskiem państwie papiezkiem, którego upadku się także doczekał. W r. 1871 pozwolił mu prezydent Juarez powrócić do kraju w jego godności arcybiskupiej w Meksyku, dokąd przybył dnia 19 maja tego samego roku.

Polityczna jego karyera ukończyła się naturalnie pod rządem liberalnym, i dla tego zwrócił się wyłącznie do zadań kościelnych. Był jednym z najgorliwszych zastępców nieomylności papieża i używał całego swego wpływu dla uświetnienia Matki Bozkiej w Guadelupe, której uroczyste ukoronowanie uzyskał przez papieża Leona XIII i takowe z wielkim przepychem przygotował. Jemu także zawdzięczają Jezuici przytułek w Meksyku. Dnia 8 grudnia 1889 roku obchodził ks. Labastida złoty jubileusz swego kapłaństwa.

Od roku 1875 cierpiał mały, tłusty prałat na podagrę, która z zwiększającym się wiekiem stawała się coraz gorszą, a która mu się bardzo dała w znaki na końcu przeszłego roku. Lekarz polecił dla tego choremu podróż na południe i arcybiskup postanowił udać się do pięknej włości (farmy cukrowej) w Oacalco pod Yautepec w prowincyi Mexico. Na końcu stycznia rb. dostał zapalenia płuc, któremu uległ dnia 4 lutego. Dnia 6go lutego przeprowadzono balsamowane zwłoki w żelaznej trumnie do miasta Mexico, gdzie takowe w dniu następnym wystawiono w katedrze, zkąd je przewieziono na cmentarz hiszpański (Pantheon Espanol). Z dygnitarzy kościelnych Stanów Zjednoczonych brał udział w pogrzebie tego dostojnika kościoła Przew. ks. Spaulding z Pennsylvanii. Sic transit gloria mundi.

Ojciec i obrońca Minnesoty.

Kilka tygodni temu umarł w St. Paul, Minn., licząc właśnie lat 80 jen. Henry Hasting Sibley, a w nim utracił zachód jednego z najznaczniejszych nowszych pionierów. On był właściwym ojcem teraz kwitnącego stanu Minnesota.

Sibley otrzymawszy w rodzinnem mieście nadzwyczaj dobre wychowanie i poznawszy cokolwiek prawoznawstwo, nie mógł się oprzeć swemu odważnemu duchowi przedsiębiorczemu, który zagnał go do dzikiego jeszcze zachodu. Znajdujemy go wnet jako urzędnika ówczesnej amerykańskiej kompanii futrów, której się później stał członkiem. Na podróżach podjętych konno dla kompanii przebył teraźniejszą Minnesotę, która wtenczas była nieznaną dziczyzną i oprócz Indyan t. j. Sioux'ów i Chippewas'ów, żadnych prawie nie miała mieszkańców.

W dwudziestym trzecim roku życia a więc w r. 1834 przybył do ujścia Minnesota rzeki do Mississippi i postanowił osiedlić się w tej odosobnionej dziczyznie. Dla tego wybudował tam mocny dom, pierwszy kamienny dom w teraźniejszej Minnesocie i tak powstała miejscowość Mendota, w której pobliżu, 6 mil dalej na północny wschód, wzrosło później miasto St. Paul. Wprawdzie już 15 lat przed wzniesieniem domu Sibleya, a więc w r. 1819 została w owej okolicy przez Stany Zjednoczone wzniesiona twierdza Fort Snelling. Stare jej wówczas postawione drewniane budynki niedawno temu się spaliły i twierdza przedstawia się obecnie o wiele lepiej. Z początku przeznaczona tylko na obronę przeciw Indyanom, nie przyczyniała się wcale do osiedlenia kraju. I dla tego jest Sibley i pozostanie właściwym białym pionierem Minnesoty.

Udziałał w Washingtonie, że w r. 1849 zostało utworzone właściwe terytoryum Minnesota i dla tego też był pierwszym delegatem tegoż w narodowej izbie posłów i kilkakrotnie został nim wybranym. Większa część ludzi na wschodzie uważała nowe terytoryum za niezbadaną puszczę. Lecz przez wyborne opisy w prasie udowodnił Sibley mylność tego mniemania i wykazał, że Minnesota jest przeznaczoną być jednym z najlepszych stanów rolniczych, co się też później świetnie sprawdziło. Jego nieustannej czynności i jego osobie wzbudzającej zaufanie się udało otrzymać od kongresu znaczne zasoby dla rozwoju terytoryum. Stał się potem najznakomitszym członkiem konwencyi konstytucyjnej, która wypracowała liberalną konstytucyę, pod którą Minnesota w r. 1858 została przyjętą do szeregu stanów.

Wyrzekając się senatorstwa, które mu ofiarowano, zadowolnił się gubernatorstwem młodego stanu. Daremnie jako taki walczył stanowczo przeciw do oszustwa dążącej polityce kolejowej w owym stanie, która, jak przestrzegając powiedział, doprowadziła do „krachu" finansowego. Lud Minnesoty, który nie słuchał przestróg, ułatwił sobie później w r. 1872 sprawę i odmówił pojedynczo zapłacenia przez stan pomimo stanowczego oporu gubernatora Sibley'a wydanych obligacyi kolejowych. Sibley, jako członek legislatury stanowej silnie się opierał temu zaprzeczeniu płacenia, i o ile jego się tyczy, bronił odważnie dobrego imienia stanu Minnesota.

Później pracował jeszcze wiele dla rozwoju młodego, rozkwitającego stanu, jako prawodawca stanowy, burmistrz w St. Paul, członek różnych władz stanowych, kierownik historycznego stowarzyszenia i t d.

Chociaż z domu był uczonym, a później pionierem i mężem stanu, przywłaszczył sobie jako pionier różne wiadomości wojskowe a zwłaszcza poznał sposób prowadzenia wojny z Indyanami. Zarazem starał się zawsze o to, aby się sprawiedliwie obchodzono z Indyanami w Minnesocie.

Tamtejsi Siouxowie żyli, odstąpiwszy za ugodą wr. 1851 większą część ich gruntów w Minnesocie, dobrze i rzetelnie wyposażeni na pięknych ich rezerwacyach w dolinie górnej Minnesoty, i w zgodzie żyli z białymi osadnikami doliny.

Lecz w sierpniu 1862, gdy większa część białych w Minnesota dolinie zdolnych do noszenia broni podczas wielkiej wojny domowej stała w polu, dali się Sioux'owie w tej dolinie uwieść przez podstępnego naczelnika Little Crow, do podjęcia straszliwego pochodu wojny, pożogi i morderstwa w Minnesota dolinie; i około 1000 białych, pomiędzy niemi wiele niewiast i dzieci, padło pod niepowydzialnemi cierpieniami i zgrozami ich ofiarą.

Wtenczas postawiono Sibley'a na czele wolontaryuszów (białych). Dał się uczuć brak broni i amunicyi, jako i dostatecznych sił. Tymczasem osadnicy w New Ulm i innych osadach wstrzymali pochód zwycięzkich Indyan. I przez to miał Sibley czas zebrać małe dzielne wojsko, na którego czele odniósł zwycięztwa, jakich nigdy większych w wojnach indyańskich z tak małemi siłami nie dokonano. W dniu 23 września 1862 r. pod Wood Lake przyszło do stanowczej bitwy między zjednoczonemi południowemi plemionami Siouxó'w i białymi. Dzięki doskonałym manewrom Sibley'a i męztwu jego ludzi, Indyanie nie tylko zostali pobici na głowę, lecz i otoczeni, a uwolniono 120 białych niewiast wziętych przez Indyan w niewolę. Przeszło 2000 Sioux'ów poddali się.

Trzysta rudoskórców skazano wtenczas na śmierć; lecz prezydent Lincoln nie chciał dać stracić tak wielką liczbę. Jednakowoż kazał w grudniu 1862 r. powiesić 40 najwinniejszych Indyan i to wspólnie na niezmiernej szubienicy. Innych po dłuższem uwięzieniu odesłano do rezerwacyi położonej daleko od rzeki Missouri. Od tego czasu Indyanie nie niepokoili Minnesoty. Siouxów nie ma już tam, a Chippewasi są spokojnymi.

Prezydent Lincoln zamianował dzielnego demokratę wojennego jenerałem brygady, a potem jenerałmajorem wolontaryuszów. Prezydent Grant zamianował go członkiem rady dla spraw indyańskich.

Od większej części odważnych amerykańskich pionierów Zachodu odznaczał się Sibley też tem, że był mężem wielce wykształconym. Dla pięknych jego, autorskich opisów życia nadgranicznego i jego dzielnych i wielce uznanych politycznych działań obdarzył go trzy lata temu jeden z najgłówniejszych zakładów kraju, t. j. w Princeton, nawet godnością doktora.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

WASHINGTON.

Washington, 4 marca. Wdowa po jenerale G. Marcinie Barrundia zaskarżyła rząd Stanów Zjednoczonych o milion dolarów, ponieważ tenże wydał jenerała Barrundia władzom rzeczypospolitej Guatemala. Skarga uzasadnia się na orędziu ostatniem prezydenta, w którem tenże wyraźnie i jasno powiada, że poseł Mizner przez to, iż wydał rozkaz wydania jenerała Barrundia, przestąpił swe pełnomocnictwo i działał przeciwnie innym zwyczajom w podobnych przypadkach, z którego to powodu rząd Stanów Zjednoczonych nie uznał jego postępowania i go z jego stanowiska odwołał. Skarzycielka powiada, że Mizner działał jako poseł Stanów Zjednoczonych i zastępca ludu i że ztąd jest widocznem, że jeżeli był odpowiedzialnym w obec swego rządu, rząd także jest odpowiedzialnym w obec skarzycielki za krzywdę jej wyrządzoną, jakiej doznała przez śmierć jenerała Barrundia.

Skarga kończy się następującemi słowy: „Żądamy, aby nam zapłacono sumę jednego miliona dolarów i spodziewamy się, że żądanie nasze zostanie uwzględnione tak, aby rząd Stanów Zjednoczonych działał zgodnie z oświadczeniem w orędziu prezydenta, do którego się odnosimy i aby, o ile możności została wynagrodzona krzywda wyrządzona przez zastępcę rządu, za którego czynności tenże jest odpowiedzialnym".

Skarga zawiera jeden błąd, przez który według zdania urzędników w ministeryum stanu jest nieważną, a tym jest, że skarga została wniesiona przez obywateli obcego kraju, bez wiedzy i bez potwierdzenia rządu tego kraju. Jest zasadą nie tylko tutaj, lecz i w prawie wszystkich innych krajach, że pretensye obywateli jednego kraju przeciw drugiemu, wtenczas tylko zostają uznane, jeżeli są podniesione w imieniu kraju, którego obywatelem jest skarzyciel.

— Dzisiaj na południe zakończyła się sesya 51 kongresu Stanów Zjednoczonych. — W izbie niższej tylko republikanie podziękowali byłemu przewodniczącemu (Speaker) za dzielne sprawowanie swego urzędu (demokraci są innego zdania.)

— Dzisiaj miał posiedzenie wydział dla międzynarodowej kolei, mającej połączyć wszystkie państwa Ameryki i debatował nad przygotowaniami do wymierzania kolei mających być wybudowanemi. Wymierzanie będzie trwało 18 miesięcy.

Washington, 5 marca. Ugody z Indyanami potwierdzone przez ostatni kongres, przeznaczają na osiedlenie przeszło 8 milionów akrów gruntu rządowego, za który rząd zapłaci 9 milionów dolarów. Z tych gruntów jest 5 milionów akrów położonych w pobliżu Oklahoma, a 3 miliony akrów częściowo w Dakocie, częściowo w Idaho i Montana.

Washington, 6 marca. Porucznik A. C. Baker, który jako komisarz kolumbiańskiej wystawy został posłany do Meksyku przesłał interesujący szkic planu wystawy meksykańskiej w Chicago, który przez dwóch artystów rzeczypospolitej został przedłożony rządowi meksykańskiemu.

Meksyk z wszystkiemi innymi narodami świata będzie brał udział w wielkiej wystawie, która się odbędzie w r. 1893 w Chicago a celem tego pisma jest przełożyć rządowi meksykańskiemu plan, który jak się spodziewamy, zostanie przyjętym i jest odpowiedni celowi.

Aby rząd meksykański przedstawić w należytem świetle, mamy środki więcej jak wystarczające, tj. historyą Meksyku. Hiszpanie byli pierwszymi, którzy wtargnęli do wnętrza kraju, i znaleźli tutaj zupełnie niespodzianą kulturę. Zdumieni byli z postępu narodu, który nie miał wiadomości o istnieniu Europy. Dla tego przyjmujemy za podstawę wystawy peryod Ferdynanda Cortez i przedstawiamy następujący plan:

Na froncie gruntu przeznaczonego dla rządu meksykańskiego powinny być wystawione budynki a na ten cel możnaby przeznaczyć gmach, który przez ten rząd został użyty podczas wystawy paryzkiej. Z tego budynku prowadzi droga zupełnie podobna w charakterze i stylu do drogi ze starego Tenochtitlan. W środku znajduje się kanał, który prowadzi do Teocalli (świątyni Azteków), gdzie się droga kończy. Będą tam Indyanie, aby pasażerów w łodziach i czołnach (canoes) zawieźć z jednej części drogi do drugiej. Domy po stronach drogi będą różnej architektury i będą przedstawiały najznakomitsze charakterystyczne budynki w Meksyku, od chaty ubogiego Indyanina na wsi aż do pałaców szlachty aztekijskiej. Wewnątrz będą wystawione produkta industryi i rzadkości ze starego Meksyku. Domy te może budować rząd lub też większe miasta rzeczypospolitej, które chcą brać udział. Dalszych szczegółów, planów, rysunków dostarczy komisya wystawy. Domy i Teocalli będą otoczone ogrodami, urządzonemi podług starego stylu.

Świątynia zostanie przedstawiona z jak największem podobieństwem do dawniejszych świątyń. Wewnątrz będzie można wystawić dwa panorama w półkolu. Jedno z nich przedstawi zdobycie miasta Mexico przez Ferdynanda Corteza, w chwili, gdy Hiszpanie przybyli do środka miasta. Zgiełk wojny napełnia ulice, podczas gdy w tyle okazują się niebieskie góry.

Drugie przedstawia nowe Mexico, jak się przedstawia z terasy zamku Chapultepec. Na przodku widać park Chapultepec'u z wielkiemi tysiąc lat staremi drzewami a po lewicy na wielkim placu okazuje się pułk ćwiczący w sztuce wojennej.

Dalej zostanie przedstawiona cała dolina Mexico z miastem i wielkiemi górami otoczającemi jeziora, pomiędzy niemi Popocatepetl i Ixtaccihuatl.

Zostaną przedłożone dokładne plany budynków i gruntów, a wykonanie będzie takiem, że będzie godnem rzeczypospolitej meksykańskiej.

— Ministeryum floty przyjęło formalnie dla rządu krzyżowce „Philadelphia" i San Francisco".

Bióro spisu ludności donosi, że ludność stanu Missouri wynosi 2,679,184 mieszkańców; z tych są: 4 Japończyków, 161 Indyan, 413 Chinczyków, 154,131 murzynów i 2,524,468 białych.

Główne bióro dla gruntów przesłało registrarowi i kasyerowi w biórze gruntów w La Grange, Oregon, rozporządzenia pod względem częściowej sprzedaży gruntów nabytych od Umalilla Indyan. Grunta mają być sprzedane według oszacowanej ich wartości, która atoli nie może wynosić mniej jak $1.25 za akier. Grunta zostaną podzielone na takie z drzewem i takie bez drzewa. Kupiec nie może nabyć więcej roli, jak 40 akrów z drzewem i 160 akrów bez drzewa, i nikt nie może kupić gruntu lesistego, który także nie nabywa gruntu bezdrzewnego.

Trzecia część pieniędzy zakupna za rolę na ostatku wymienioną musi zostać natychmiast wpłaconą, druga trzecia za 2 lata z procentem 5 od sta. Zwraca się uwagę urzędników na to, że polepszenia, znajdujące się na roli muszą być dokładnie oszacowane, a za takowe musi kupiec z góry zapłacić. W każdym przypadku musi kupiec przysięgę złożyć, że rolę kupuje dla siebie i się na niej osiedli.

— Minister wojny Proctor rozporządził, że 2000 Indyan ma być zaciągniętych do wojska Stanów Zjednoczonych.

Washington, 7go marca. Z dniem 1-go kwietnia zostanie zaprowadzone nowe urządzenie na parowcach płynących pomiędzy Hamburgiem i Nowoyorkiem i Bremeną i Nowoyorkiem wskutek czego przesyłka pocztowa zostanie przyspieszoną o 24 godzin. Dzisiaj zamianowano 12 urzędników pocztowych. Na każdym okręcie będzie się znajdował amerykański i niemiecki urzędnik pocztowy, którzy podczas podróży będą ściśle sortowali karty pocztowe i listy.

Washington, 7 marca. Najwyższy prokurator Stanów Zjednoczonych uwiadomił ministra finansów, że jest rzeczą rządu stanowego, bronić Słowaków pracujących przy budowie kolei w Pocahontas przed napadami, gdyż Stany Zjednoczone nie posiadają odnośnego prawa.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

W środę przeszłego tygodnia usiłowała żona Jerzego R. Houghton syna znanego bankiera, popełnić samobójstwo, w którym to celu skoczyła do wody. Policyant pewien ocalił ją jednakowoż. Nieszczęśliwe życie familijne było powodem usiłowanego samobójstwa.

— Z Milwaukee donoszą dnia 5 marca: Dzisiaj aresztowano tutaj Juliusza Emila Ottona Schroeder oskarżonego, że sfałszował weksle w wysokości $5000 na imię swego ojca, który jest kupcem w Szczecinie na Pomorzu. Ubiegł rok temu i przebywał pod różnemi przebranemi nazwiskami w wielu z znaczniejszych miast Stanów Zjednoczonych. Detektywom zdołało się go uwięzić, gdyż zatrzymali list pisany przez niego do żony, która jeszcze w Prusiech się znajduje.

Pożary.

W czwartek spalił się w porcie nowo-yorskim do szczętu parowiec „City of Richmond" który przypłynął z Hartford, Conn. Strata $125,000, wyjąwszy ładunków. Posługiwacz Samuel Lampson utracił życie podczas pożaru.

— W Monroe, N. C., spłonęła dnia 5 go marca szkoła wyższa i dwaj studenci Thomas Pemberton z Little Rock, Arkansas, i Albert Bosel z Bolts Mills, N. C., utracili życie w płomieniach. Strata wynosi $15,000.

— Z Gainesville, Tex., donoszą, że w Archer City spalił się sąd wraz z wszelkiemi aktami. Strata $50,000.

Pod względem nieszczęścia w Harlem River tunelu.

Nowy York, 6 marca. Koroner Levi zawyrokował dzisiaj, że urzędnicy i dyrektorzy New York, New Haven i Hartford kolei są odpowiedzialnymi za nieszczęście w Harlem River tunelu i wyjął warranty na ich uwięzienie. Pomiędzy nimi znajdują się: prezydent Charles P. Clark z New Haven, wiceprezydent C. M. Bend także z New Haven i dyrektorzy: Chauncey M. Depew i William Rockefeller z Nowego Yorku. Większa część urzędników i dyrektorów mieszka po za miastem New York. Koroner mniema, że wszyscy bez wachania stawią się przed sądem koronerskim, zwłaszcza, iż przez spór bynajmniej by nic nie skorzystali. Gdyby nie mieli przybyć to koroner zażąda wydania ich przez odnośne władze stanowe i mniema że i gubernator stanu Connecticut w tym przypadku nie odmówi.

Po południu o czwartej przybył Depew i stawił $25,000 kaucyi, iż się stawi przed sądem przysięgłych; toż samo uczynił prezydent Clark z New Haven, który oświadczył koronerowi, że wszyscy urzędnicy i dyrektorzy się stawią w oznaczonym czasie, lecz koroner nie był z tego zadowolony, i zrobi wyjątek tylko z G. N. Millerem i Wilsonem G. Hunt dla ich podeszłego wieku. Wszyscy mają się stawić przed nim w poniedziałek.

Nieszczęście w kopalni.

Z Shamokin, Pa., donoszą dnia 6 marca: Dzisiaj o godzinie 4 tej w Buck Ridge kopalni zaszła eksplozya gazu, wskutek której J. D. Llewellyn z synem i Wm. Smith straszliwie zostali pokaleczeni. Zostali w okropny sposób poparzeni a śmierci Smitha i młodego Llewellyna można się każdej chwili spodziewać.

W muzeum dziesięc iocentowym.

Właściciel pewnego „dime museum" w Nowym Yorku pokazuje trzech Słowaków, którzy pracowali w kopalniach w pobliżu Hazelton w Pennsylvanii, w których tyle ludzi utraciło życie, a z których czterech po 18 dniach zostało ocalonych i przedstawia ich publicznie jako „jedynych, którzy wyszli żywcem z owej straszliwej katastrofy". Jeden z owych trzech ludzi, którzy dostają $12 tygodniowo i utrzymanie, brał udział w ocaleniu nieszczęśliwych, dwaj inni nawet się nie znajdowali w kopalni, gdy eksplozya nastąpiła.

Rabuśnicy przy pracy.

Z Kansas City, Mo., donoszą dnia 6-go marca: Dzisiaj rano weszli trzy zamaskowani ludzie do domu Roberta Patton'a robotnika mieszkającego w pobliżu jatek. Patton udał się właśnie do pracy. Jeden z rabuśników groził żonie Pattona rewolwerem, podczas gdy inni przeszukali dom i skradli $50. Wczoraj wieczorem napadło trzech także zamaskowanych ludzi Roberta La Force, telegrafistę nocnego Alton kolei w Independence, gdy ten się chciał udać do domu, zmusili go do powrotu do stacyi i wydania im pieniędzy znajdujących się w szafie. Było tam tylko $5.

W ogóle popełniono w ostatnim miesiącu 13 rabunków, a zdaje się, że popełniły takowe jedne i te same osoby, którym dotąd się zawsze udało ujść przed policyą.

Skrytobójstwo.

Z Bay City, Mich., donoszą 5-go marca: Dzisiaj rano znaleziono kilka mil od miasta Andrzeja Poulsona leżącego twarzą do ziemi z czaszką rozbitą młotami, jak się zdaje. Został zamordowany podczas nocy i zawleczono go za pomocą powrozów do odosobnionego miejsca w lesie i ukryto po za stósem drzewa. Poulsona uwięziono kilka miesięcy tam, gdyż pisywał do handlarzy „zielonemi towarami" (fałszywemi pieniędzmi), a proces jego przed sądem Stanów Zjednoczonych jeszcze się nie skończył. Istnieje podejrzenie, że handlarze „zielonemi towarami" z obawy przed jego świadectwem go zamordowali. Później uwięziono Henryka Holakie podejrzanego o morderstwo. Nie chce nic wyznać.

Chciała dziecko sprzedać za $250.

W nowoyorskiem pewnem czasopiśmie ogłosił ktoś, że chce kupić dziecko liczące trzy lata za $250. Niejaka Nora Murphy, która posiadała małe dziecko z przeszłego małżeństwa, i chciała go się pozbyć, odpowiedziała na ogłoszenie i dostała uwiadomienie listowne, że ma dziecko w pewnym dniu przywieźć do pewnego domu przy Bowery w Nowym Yorku. Niejaka Geiger w Hoboken atoli utrzymywała za zezwoleniem matki dziecko od dawniejszego czasu w swym domu, która dowiedziawszy się o niecnym handlu matki, doniosła o tem sędziemu policyjnemu, który kazał dziecko przyprowadzić i takowe za cświadczeniem pasierbicy niewiasty Murphy, że dziecko ma być sprzedane, poruczył wyłącznej pieczy Geigerowej. Pani Murphy zaś, która koniecznie chciała zarobić owe $250, uprowadziła dziecko z domu Geigerowej, człowiek atoli, który chciał je kupić, nie zgłosił się już więcej niezawodnie z obawy przed policyą, która go poszukiwała.

Chciwi kraju indyańskiego.

Po odebraniu Indyanom w północy Stanów Zjednoczonych większej części ich rezerwacyi i także Oklahomy i Cherokee Strip'u, rzucają biali oczy także na pozostałe rezerwacye.

Nasamprzód wzrok żądających więcej gruntów skierował się na rezerwacyą Navajo — Apachesów położoną na północnym zachodzie Nowego Meksyku i północnym wschodzie Arizony. Wprawdzie nie są to osadnicy — farmerzy, którzy żądają tych gruntów, bo jest to pusta i nieurodzajna dziczyzna, w której by chyba można chodować owce. Lecz część jej, zwłaszcza w północno-wschodniej Arizonie położone Carizzo góry mają zawierać złoto, i wprawdzie bardzo wiele złota, a szukacze złota, którzy nie mieli powodzenia w Colorado a muszą być zadowoleni, jeżeli przy ciężkiej pracy kopalniowej zarabiają dwa do trzech dolarów dziennie, pożądliwemi oczami patrzą przez bliską granicę i gniewają się, że Navajo'sy, jeżeli skarbów, które w swych górach posiadają, sami nie wydobywają, nie chcą pozwolić, aby oni tak uczynili.

Navajo'sy atoli strzegą ich rezerwacyi jak tylko mogą, i rzadko się uda odważnym prospektorom szczęśliwie przedrzeć się do kraju złota i znów powrócić. Lecz ich opowiadania i widoczne dowody skutku ich wycieczki przyczyniają się tylko do tem większej tęsknoty opanowania gór Carizzo.

Okręg złota Navajo rezerwacyi obejmuje około 200 mil kwadratowych. Ponieważ cała rezerwacya zawiera 11,000 do 12,000 mil kwadratowych a liczba Navajo'sów wynosi najwyżej 17,000, to strata nie byłaby zbyt wielką dla nich. Lecz Navajo'sy, choć, sami są za leniwi, aby wydobywali skarby z ziemi, wiedzą dobrze, co takowe są warte, i dla też nie można przypuścić, iż będą się chcieli wyrzec bez zaciętej walki najcenniejszej części ich posiadłości.

I cóż z tego, że obecnie tak nie uczynią? W Idaho, Montanie, w Czarnych Górach i niezawodnie jeszcze w Colorado, Utah, Nevada, Arizonie i Nowym Meksyku, leżą jeszcze w ziemi tak liczne nieodkryte skarby, że będzie je można jeszcze eksploatować nie tylko przez dziesiątki, ale przez setki lat. Nim te pokłady kruszcu zostaną wyczerpane, niezawodnie ostatni z Navajo — Apachesów będzie w towarzystwie jego ojców lub matek. A rezerwacya wtenczas sama z siebie stanie się własnością stryjka Sam'a, który się wtenczas będzie cieszył, że posiada jeszcze korzystną kopalnię kruszcu, o który każdemu w świecie chodzi.

Najlepiej pozostawić ich góry złote Navajo'som, którzy są spokojnym ludem owczarskim, jeżeli ich się nie zaczepi. Góry te i za sto lat będą miały tę samą wartość, co i teraz.

Zatrute w dziwny sposób.

W dziwny sposób zatruły się w Grand Forks, N. Dakota, trzy dziewczynki liczące lat 16, 10 i 4 — Amelia i Emilia Laestro i Nina Beaupré. Butelka zawierająca „belladonę" stojąca na policy rozbiła się i kilka kropli wpadło do garnka z rosołem czy też polewką, stojącego poniżej. Dziewczyny jadły później tę polewkę i wszystkie trzy zachorowały niebezpiecznie, a dwie starsze prawdopodobnie utracą życie.

Okropne nieszczęście.

Z Lima, O., donoszą 6 go marca: Dzisiaj wieczorem wydarzył się pod Sharkey Crossing niedaleko od miasta wypadek, wskutek którego Lyman i 23 lata licząca córka jego Judyta utracili życie a druga 16 letnia córka Ernestyna została śmiertelnie pokaleczona. Jechali do Lima i usiłowali przed pociągiem towarowym przejechać przez tór. Koń się zestraszył, ludzie będący w wozie utracili przytomność umysłu i nie usiłowali wcale się ocalić.

Wybrał powóz najpiękniejszy.

Obywatel pewien w Josephsville, St. Charles powiecie, Missouri, chciał obchodzić wesele najstarszego swego syna jak najświetniej i dla tego posłał drugiego swego syna do St. Charles, po piękny powóz, aby młoda para mogła jak najwspanialej udać się kościoła. Młody ten człowiek przybył z najlepszymi końmi swego ojca do właściciela stajni w St. Charles i zażądał najpiękniejszego powozu. Właściciel znający młodego człowieka a nie mający właśnie czasu, aby się udać do remizy, kazał mu wybrać taki powóz, jaki mu się spodoba. Młodzieniec uczynił to podług swego gustu tj. wybrał nowy — karaban, który ze swemi ozdobami najbardziej mu popadł w oczy, zaprzągł konie i dumny pojechał do domu. Jest obecnie wyśmiewiskiem całej okolicy.

Wybory w Canadzie.

Toronto, Ont., 3 marca. Następujący spis okazuje teraźniejszy stan partyi w Canadzie: Konserwatywni: w Ontario 45, Quebec 28, Nowej Szkocyi 16, Nowym Brunswiku 13, Brytańskiej Columbii 5, Manitobie 4, w okręgu północno-zachodnim 4, na wyspach Prince Edward 2; liberali: w Ontario 45, w Quebec 36, w Nowej Szkocyi 5, w Nowym Brunswik'u 2, w Manitobie 1, na wyspach Prince Edward 4. Razem 117 konserwatywnych i 93 liberałów.

Konserwatywni mają więc 24 głosy większości. Z pięciu okręgów wyborczych nie ma jeszcze sprawozdania. W Muskoka, Ont., i Cariboo, B. C., wynik wyborów jest jeszcze wątpliwym. W Algoma i Huntingdon, Ont., odbędą się wybory później.

Krwawe zajścia.

Czasopismo „Sun" wychodzące w Peoria, Illinois, donosi: Górnicy w Reed City, Kingston i Mapleton, którzy rzadko mają wesołą godzinę w smutnem ich życiu, usiłują zapominać nędzne ich położenie przez to, iż w karczmach sąsiednich, których właściciele czychają na ich grosz w pocie czoła zapracowany jak kot na mysz, się upijają. A gdy wódka raz poczyna działać, wtenczas okazuje się w człowieku zwierzę. Często już wynikły gwałtowne sceny w tych okolicach górniczych wskutek takich pijatyk, lecz rzadko je ogłaszano publicznie, gdyż każdy, który ucierpiał przez rozwiozłość górników, się bał upomnieć się o zadosyć uczynienie przed sądem. Niedawno temu zgromadziło się znów kilku górników wieczorem w karczmie w Mapleton. Pomiędzy nimi znajdował się Ike Fryman i Phineas Stephans z Reed City. W przeciągu wieczora powstał spór o unię górników, który został prowadzony dalej, gdy górnicy wracali do Reed City. Stephans, który jest o wiele silniejszym od Frymana rzucił go nareszcie o ziemię; lecz nie zadowolony tym napadł go jeszcze nożem. Fryman, otrzymawszy kilka cięć nożem w kark i bok usiłował ubiedz. Stephans, który się srożył jak drapieżne zwierzę gdy poczuje krew, pobiegł za nim, a nim Fryman mógł przeleźć przez płot, aby się schronić przed napastnikiem, ten schwycił go za surdut i ugodził go nożem w same serce. Fryman padł nieżywy na ziemię. Kilku z towarzyszy spostrzegłszy co się stało pobiegli do Reed City i donieśli o morderstwie. Pomocnicy szeryfa odstawili mordercę, którego by chętnie chciano powiesić w Mapleton, do więzienia powiatowego w Peoria. Jest wdowcem. Zamordowany pozostawił żonę i ośmioro dzieci.

Prawdziwy Amerykanin.

Włoski król Humberto przysłał niedawno temu inspektorowi policyi w Nowym Yorku Byrnes'owi, krzyż rycerski za zasługi jego położone w schwytaniu włoskich bandytów, którzy ubiegli do Stanów Zjednoczonych, i za zajęcie się dolą włoskich imigrantów. Byrnes nie przyjął orderu i odesłał go do włoskiego konsulatu. W liście, który nasamprzód przesłał burmistrzowi miasta, powiada: „Uznaję zupełnie wielki honor mi oddany przez króla włoskiego przez udzielenie mi tak rzadkiego i tak wielce szacowanego odznaczenia. Uważam to bardziej za odznaczenie policyi tutejszego miasta, do którego szczycę się należeć, aniżeli za wynagrodzenie za moje zasługi. Niech usługi, jakie podczas mej służby wyświadczyłem rządowi włoskiemu będą, jakie chcą, to wykonałem je tylko przy wypełnieniu mych obowiązków i byłbym takowe wypełnił dla zwyczajnego obywatela, który w interesie ogólnego dobra ma pretensye do mych najgorliwszych usiłowań. Zawsze jednakowoż będę jak najbardziej zadowolonym, że doznałem takiego honoru przez humanitarnego i oświeconego władzcę tak wielkiego narodu, i pozwalam sobie zapewnić że za grzeczność, która była przyczyną udzielenia tego podarunku, jestem bardzo wdzięcznym. Jednak czuję, że **jako amerykański obywatel muszę odmówić przyjęcia** honoru mi udzielonego. Według mego zdania nie może między ludźmi istnieć większe odznaczenie, jak dumna samowiedza, że się jest obywatelem tej wielkiej rzeczypospolitej, i żaden tytuł lub order, z któregokolwiek by źródła pochodziły lub jak bardzo są szanowane przez inne narodowości, nie mogą uczynić kosztowniejszem owe szlachectwo, którego tytułem jest amerykańskie prawo obywatelstwa." — Brawo, panie Byrnes!

Spalił się dobrowolnie.

Z Angelica, N. Y., donoszą 4 marca: Charles d'Antriment był od dłuższego czasu chorym i dostał lekkiego pomięszania zmysłów. Wczoraj złożył w środku swej stodoły kupę siana, położył się na takowe, podpalił je i spalił się. Syn jego jest znakomitym adwokatem w Duluth.

Szczególny traf.

Z Washingtonu donoszą dnia 4 marca: Onegdaj został w kongresie „bill" uchwalony że ma być wybudowana w Philadelphii nowa mennica. „Bill" ten został wczoraj podpisany przez prezydenta Harrisona, a to właśnie w 100 letnią rocznicę dnia, w którym prezydent Washington podpisał „bill" na wybudowanie pierwszej mennicy w Philadelphii.

Omyłka.

W przeszłym numerze podaliśmy w wiadomościach z Washingtonu, że dług narodowy zmniejszył się w lutym o $2,994,750. Jest to omyłka, gdyż dług o tę sumę się powiększył. Przyczyną tego jest, że rząd miał nasamprzód o $1,225,-000 dochodu mniej jak zwyczajnie; do tego przychodzą niezmierne sumy, które kongres przeznaczył w ostatnich dniach na różne cele.

Z Cleveland, O.

Przez prawo w tych dniach przez legislaturę stanu Ohio przyjęte został zupełnie rozwiązany zarząd miasta, z wyjątkiem rady edukacyjnej. W przyszłości, a więc 6 kwietnia rb. zostanie tylko wybrany burmistrz, sędzia policyjny, prokurator i skarbnik, jako i 20 radzców, z których jedni jeden rok, a drudzy dwa lata będą miastu służyli. Burmistrz mianuje wszystkich innych urzędników i po jednym dyrektorze na miejscu rad (boards), które dawniej także przez lud przy wyborach zostały ustanowione.

Z Ashland, Wis.

Z Ashland donoszą 5 marca: Dzisiaj na południe odbyła się tutaj znaczna strzelanina. C. M. Steele, znakomity tutejszy aptekarz został zastrzelony przez swego szwagra W. G. French'a. Kula ugodziła go w samo serce. Strzelanina odbyła się w aptece w obecności kilku świadków. French oddał się sam w ręce władz. Mówił, że Steele mięszał się do jego spraw familijnych. Na południe przybył do apteki i zażądał pieniędzy, które jego żona tam deponowała. Steele nie chciał mu takowych wydać, wskutek czego French strzelił do niego trzy razy i go zabił. Obie osoby były dobrze znane w mieście i każdy ich szanował.

Zabici i ranni.

Z Wilkesbarre, donoszą 4go marca o straszliwem nieszczęściu, które się wydarzyło w Northingham kopalni, wskutek którego trzech ludzi poniosło śmiertelne, a dwóch ciężkie rany. Pięciu tych ludzi posłano do starego szybu i powiedziano im, że mają tylko używać lamp bezpieczeństwa. Jeden z robotników nie usłuchał rady, i miał światło nie zabezpieczone, wskutek czego gaz się zapalił. Wynikiem była straszliwa eksplozya. Reece'a i Williama Jones znaleziono blizkich śmierci a Jerzy Wiska został tak poparzony, że zaraz potem umarł. W. Gohes i Neal zostali także znacznie poparzeni, lecz odzyskają zdrowie.

— Z Coultersville, Ill., donoszą, że Otto Barnes został dnia 4go marca w tamtejszej kopalni zabity, a Chester Loveland poniósł śmiertelne nadwerężenia. Masa łupku, która na nich spadła, była przyczyną nieszczęścia.

Z dziedziny pracy.

Z Pittsburga donoszą 4-go marca: Robotnicy w całym okręgu koksowym są rozjątrzeni ponieważ uwięziono kierowników ich. John R. Rae, prezydent związku górników, foreman Peter Wiss i inni zostali uwięzieni za warrantem wyjętym przez Londen'a z kopalni Rayney'go za spisek, bunt, napad itd. Londen został kilka dni temu raniony przez strajkierów i za staraniem Rainey'go nastało uwięzienie; Rainey rozpoczął pracę w kopalniach na przekór strajkierom. Ludzie są wzburzeni i powiadają, że uknuto przeciw nim spisek, którego są ofiarą. Uwięzienie to przyczyniło się atoli do tego, że strajkierzy już nie napastują ludzi pracujących w kopalniach Rainey'go i Fairchance'a.

Pierwsze przyjazne przybliżenie nastało pomiędzy dyrektorem Andersonem i wydziałem dla myta strajkierów, przyczem uchwalono, że ludzie Andersona mają pracować za dotychczasowe myto, aż nie nastąpi i nie zostanie podpisana ugoda. Kopalnie Andersona dostarczają węgli walcowniom w Scottdale, a tu chciano właśnie zawiesić pracę, gdy umowa nastąpiła.

Z Pittsburgu także donoszą 6go marca: Długo trwający strajk w Monongahela dolinie zakończył się zupełnem zwycięztwem robotników. Dzisiaj rano zeszli się właściciele kopalń i postanowili płacić robotnikom o 5centa na buszlu więcej. Strajk był jednym z najdłuższych i najzaciętszych, jakie się kiedykolwiek w owej okolicy wydarzyły. Trwał 10 tygodni a robotnicy utracili około miliona dolarów za same myto. Brak pieniędzy spowodował nędzę nie tylko w familiach strajkierów, ale i u większości mieszkańców doliny, którzy zależą od przemysłu węglanego, bo wszyscy biznesiści, którzy pośrednio lub bezpośrednio z owymi 6000 robotnikami chociaż małą mieli styczność biznesową, ponieśli finansowe straty. Powrót do pracy oznacza dobrobyt i zadowolenie 25,000 osób.

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisani poszukują ich siostry Wiktoryi Sroczyńskiej, pochodzącej z Galicyi, ze wsi Gębiczyny, powiatu Pilzno, która wraz z siostrą Anną przybyła w r. 1886 do Ameryki. Obie były przez cztery miesiące razem na farmie w pobliżu Nowego Yorku. Od owego czasu nie mamy najmniejszej o niej wiadomości. Ktoby znał miejsce jej pobytu niech nam raczy donieść pod adresem:

Ludwik i Anna Sroczynski,

West View, Cuyahoga Co., Ohio.

(10—11) Box 37.

Poszukuję Michała Sanockiego pochodzącego ze wsi Brzezówka, powiatu Jasło, Galicya, który przebywał w Detroit, Mich., a już cztery lata nie wiem nic o nim. Ktoby o nim wiedział z Szanownych Rodaków albo on sam, niech się zgłosi pod adresem:

Jakób Kosiba,

Mount Pleasant, Westmoreland Co., Pa.

Poszukuję Jakuba Dąbek. Ma przebywać w Hoffa Parku, Wis.

Ignacy Wesołek,

Ijamsville, Wabash Co., Ind.

Poszukuję brata mego Stanisława Bulinskiego, który przebywa w Ameryce 10 lat. Rok temu przebywał w St. Louis, Missouri. Pochodzimy z pod zaboru rosyjskiego, powiatu Rypińskiego, wsi Dużych Badzik. Kto o nim wie, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

Jan Bulinski,

Startle, Jefferson Co., Ohio.

Poszukuję Andrzeja Żarkowskiego, rodem ze wsi Pierciopy, gminy Olkienicka, powiatu Trockiego, gubernii Wileńskiej, mającego 25 lat. Przybył do Ameryki 1888 roku, i przebywał po farmach koło Bostonu. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do **Jakóba Skarzyńskiego** lub **Andrzeja Sawlen** zamieszkałych w Glen Cove, Long Island, N. Y.

†

Donoszę krewnym i znajomym, że umarł mój ojciec

JAN KALAS,

który przybył do Ameryki w r. 1885. Pochodzi z Prus Zachodnich, powiatu Kwidzyń (Marienwerder) i zamieszkał tu w Pottstown. Liczył lat 63. Pozostawił w smutku pogrążoną żonę i 7 dorosłych dzieci. Zwłaszcza zwracam na śmierć jego uwagę braci jego w Mount Carmel, Pa., i siostrom, które mają przebywać w Chicago. Pogrzeb wraz z żałobnem nabożeństwem odbył się 5go marca.

JAN KALAS,

Pottstown, Pa.

Ponieważ tu przebywa do 300 polskich kawalerów, a jest brak dziewczyn, więc też ja na tej już nie nadzwyczajnej drodze poszukuję przez ogłoszenie towarzyszki życia.

PANNY,

któreby chciały zreflektować, niech piszą do niżej podpisanego, a odwrotną pocztą podam szczegóły.

Antoni Węgrzyn,

Mt. Pleasant, Westmoreland Co., Pa.

Straszna Komnata.

Opowiedział

M. A. RUDA.

(Ciąg dalszy).

„Głupstwo!“ mruknął pan mecenas, „głupstwo i babskie brednie! Ciotka Gietruda była zabobonną i brakło jej piątej klepki. Ja jej to zaraz udowodnię!“

To mówiąc rzucił pieniądze na stół, wsadził kapelusz i wyszedł ze sklepu po schodach na ulicę. Szedł przez rynek i dwie ulice i doszedł wreszcie do swego domu, który ponury sterczał i ciemny wśród mgły nocnej; tylko jedno okno na piętrze było oświetlone.

Mogłaby baba też już w łóżku leżeć, a nie czekać na mnie! Nikt ją o to nie prosi! Nie potrzebuję jej opieki!

Tak pomrukiwał sobie pan mecenas, gdy wchodził otwartemi drzwiami do sieni i drzwi za sobą silnie zatrzasnął, że trzask ten głuchem echem długo odzywał się po kurytarzach. Piasek trzeszczał pod jego stopami na schodach kamiennych.

Gdy doszedł do pierwszego skrętu, otworzyły się na piętrze z cicha drzwi, i stara pani w wysokim białym czepcu, z wstęgami podobnemi do śmigów wiatraka, zbliżyła się do poręczy i przyświecała mu cynową lampką, którą trzymała w ręku.

„Patrzcie! Patrzcie! Ciotka Giertruda!“ rzekł pan Godziemba i zimny przeszedł go dreszcz, gdy go za rękę ujęła zimną swą dłonią kościstą. „Ja sądziłem, że ciotka dobrodziejka już przed czterdziestu laty umarła! No, w sam raz mi ciotka przychodzisz, bo mamy ze sobą na pieńku. Ja ciotce dobrodziejce udowodnię, że mi ciotka głupstwa nagadała o nieboszczyku dziadku i wuju Strakoszu, wtenczas przed pół wiekiem, gdy jeszcze chodziłem w porteczkach. Jeno mi ciotka dobrodziejka poświeć z łaski swej, zobaczymy zaraz, czy te stare dziady jeszcze swej partyi nie rozegrali!“

I stara Gietruda otworzyła wąskie swe blade usta i uśmiechała się cicho — bardzo cicho; z wszystkich kątów zabrzmiało echo szydercze, smoki i larwy pułapu wykrzywiały paszcze i przewracały ślepie, a wąż pstry, który zdobił tarczę wielkiego zegara kurantowego w sieni, puścił się zwolna na ziemię i sunął prosto na pana mecenasa.

„Schowaj ciotko dobrodziejko, swoje czary przeklęte!“ zawołał pan mecenas gniewnie; — „bo wytoczę skargę przed sądem, i spalą ją jako czarownicę!“

„Spokojnie, mój Mieczusiu, spokojnie, spokojnie!“ odezwała się stara ochrypłym głosem; „tak pięknie wyrosłeś i zestarzałeś się, więc też powinieneś pozbyć się młodzieńczej gorączki i być statecznym, jak to przystoi na poważnego mecenasa z siwą głową.“

To mówiąc schwyciła połyskującego węża kościstemi palcami i włożyła go na szyję, niby naszyjnik. Wąż schwycił ogon paszczą, a ślepie jego czerwone iskrzyły się jak rubiny.

„Wnijdź tylko wprzódy do izby, mój Mieczusiu,“ mówiła stara dalej, musisz się rozgrzać ciepłą herbatką, bo na dworze zimno; potem możesz pójść do dziatka dobrodzieja i wuja Strakosza, i pozdrowisz ich pięknie odemnie; słyszysz!?“

I znowu zaśmiała się ciotka i odezwało się echo szydercze, łby na pułapie przewracały ślepie, a wąż wił się koło chudej szyi ciotki i syczał.

Pan mecenas rozgniewany wyrwał się z ręki ciotki Giertrudy, która go przytrzymywała, i krzyknął:

„ Nie, nie! Dziękuję ciotce dobrodziejce za jej wywar. Ruszaj sobie z nim do wszystkich wciórnastych!“ — — —

Wziął lampę z gzymsu przy ścianie i pobiegł z nią przez kurytarz, a za nim zabrzmiał ochrypły śmiech starej — śmiech iście piekielny!

Pan mecenas szedł przez ciemne kurytarze i po rozmaitych schodach, aż wreszcie stanął przed owemi fatalnemi drzwiami. Klucz tkwił we drzwiach i drżącą od ciekawości i zaniepokojenia ręką przekręcił go pan mecenas. Bez najmniejszego szelestu otworzyły się drzwi komnaty, a zarazem zawiał z niej powiew lodowaty i zagasił lampkę w ręku pana Godziemby.

Mimo to nie było na kurytarzu zupełnie ciemno, bo z owej tajemniczej komnaty rozchodziło się słabe światło lampy staroświeckiej, zawieszonej w samym środku u sufitu.

Pan mecenas wszedł cicho na palcach i przez chwilę stanął jak wryty: przy okrągłym dębowym stole siedział w istocie dziadek jego i wuj Strakosz, których obydwóch znał dokładnie z opisu ciotki Gertrudy; obaj siedzieli zamyśleni nad szachownicą, na której figurki lśniły jak rozżarzone złoto.

Pomimo dreszczu, który go z razu przejmował, zwyciężyła ciekawość, i pan mecenas zwolna zbliżył się do stołu, tak że nawet ręką dotknął się poręczy krzesła, w którem siedział jego dziadek.

Od czasu do czasu obaj gracze posuwali figury kościstemi palcami, żaden z graczy nie ustępował drugiemu, ale bardzo zręcznie krzyżował plany przeciwnika, aż wreszcie profesor po mistrzowskiem pociągnięciu ochrypłym głosem zadał przeciwnikowi decydujące: „szach królowi.“

Wściekłość demoniczna odbijała się na twarzy wuja Strakosza; zagrożonego króla posunął o trzy pola wstecz.

Już profesor dotknął się innej figury, aby grać dalej, gdy pan mecenas nie mógł się dłużej utrzymać.

„Oho!“ zawołał, „dziadku dobrodzieju i szanowny prfesoorze. Czy nie widzieliście dowcipnego oszukańca przeciwnika? Od kiedy to król przeskakuje jak kozieł kilka pól od razu? Czyż raczej nie postępuje poważnie krok za krokiem, z pola na pole, jak przystoi jego majestatowi?“

Zaledwie pan mecenas te słowa nieoględnie wymówił, gdy pan profesor z głębokiem westchnieniem padł martwy na krześle. Ale wuj Strakosz podskoczył z krzesła i gromkim zawołał głosem:

„Hola — chłopcze, nie nauczyłeś się trzymać języka za zębami? Jeżelić taki luźny masz język, a jaje chce być mędrsze od kury, otrzymasz swoją zapłatę!“

Z temi słowy rzucił się na pana mecenasa. Ale ten cofnął się za stół, uderzył weń pięścią i krzyknął rezolutnie:

(Dokończenie nastąpi.

CHICAGO.

W wtorek przeszłego tygodnia odbył się w „Central Music Hall” koncert naszego artysty Xawerego Szarwenki. Hala była przepełnioną. Jak entuzyastycznie został przyjęty, dowodzi to że artyście wręczono wieniec laurowy. Takowy został mu ofiarowany przez polskich śpiewaków w Chicago. Już poprzednio przywitała pana Szarwenkę w imieniu Polaków delegacya, na której czele się znajdował znany obywatel Antoni Małłek. Chociaż Szarwenka urodzony w Szamotułach odwiedzał gimnazyum poznańskie i się zawsze uważa za Polaka, niemieckie gazety wspominają o nim jako „unser deutsche Tonkuenstler Xaver Scharwenka”.

— George Hathaway, który niedawno temu zastrzelił ex aldermana Williama P. Whelan został skazany na dożywotnie więzienie.

— H. C. Grosse, który w wtorek przeszłego tygodnia niebezpiecznie ranił polskiego krawca Michała Padde toporkiem, został w następnym dniu znaleziony i uwięziony.

— Mularz Franciszek Brobinski spadł w środę z czwartego piętra nowo się budującego domu na rogu 56 ul. i Stone Island ave. do „basementu”. Ponieważ atoli spadł na miechy zawierające wapno doznał bolesnych, lecz nie koniecznie życiu zagrażających pokaleczeń. Odwieziono go do jego domu pod No. 129 przy Watt ul.

— W środę wieczorem spalił się skład obuwia położony pod No. 152 przy State ulicy. Zostały także uszkodzone sąsiednie budynki. Strata $27,000. Istnieje obawa, że niejaki Johnson utracił życie w płomieniach.

— „Pullman Palace Car Co.” oświadczyła 133 strajkującym robotnikom, że już nigdy nie będą mieli tam pracy, a tym, którzy mieszkają w jej domach (około 500), kazała się z takowych wynosić.

— Czytamy w „Tribune” z dnia 5 marca: Kościelny proces ks. Jana Żyłły odbędzie się niezawodnie w przyszłym tygodniu. Proces byłby się prędzej odbył, lecz jednego z sędziów nie było w mieście. Kapłan ten wrócił w sobotę. Tymczasem panuje wielkie rozjątrzenie w parafii ks. Żyłły. W przyszłą sobotę ma się odbyć posiedzenie parafian, na którem sprawa ta zostanie szczegółowo rozbieraną. Ks. Żyłła nie czuje się bardzo bezpiecznym i zaopatrzył swoje mieszkanie w elektryczny przyrząd do przywołania policyi. Ludzie odgrażają się, że go przemocą wyrzucą, jeżeli sąd kościelny go nie usunie.

Ks. Żyłła nie tylko zaopatrzył mieszkanie swe w przyrząd elektryczny, lecz ma także dwóch detektywów, którzy go strzegą; jeden z nich towarzyszy mu zawsze, skoro wychodzi z plebanii.

Parafianie nie chcą robić składek na kościół, póki ks. Żyłła będzie zawiadywał parafią. W przeszłą niedzielę, gdy obchodzono z dzwoneczkiem wrzucano do niego guziki i kawałki blachy, zamiast pieniędzy.

— Pomiędzy personałem poczty panuje „grypa”. W środę przeszłego tygodnia 36 listonoszów i inni urzędnicy nie mogli stawić się do pracy.

— Na Dearborn ulicy, pomiędzy Madison ul. i Calhoun Place zostanie wkrótce wybudowany przez „Columbian Vault Co.”, gmach 16 piętrowy. W budynku tym zostanie urządzonych 400 do 500 biór.

— W piątek pokłócili się o podrzędny jakiś przedmiot w saloonie położonym na rogu Archer eve. i Halssted ul. Chas Brueg i Jakób Zaremba czy też Zaruba. Brueg mieszkający pod No. 2531 został uderzony blaszanym naczyniem obiadowym tak gwałtownie w głowę, iż mu pękły trzy główne żyły.

Lekarze mniemają, że Brueg umrze. Później donoszą, że Brueg znajduje się na drodze polepszenia. Zaremba został uwolniony, ponieważ Brueg miał tyle winy, co i on.

— Wybornym policyantem zdaje się być Pat Deegan, z stacyi przy W. Lake ulicy. W piątek znaleziono go pijanego leżącego na ulicy.

— Frank Lawler, który wrócił z kongresu jest kandydatem na burmistrza miasta Chicago.

— Pani Gacka z pod No. 4518 przy State ulicy doniosła w piątek policyi w „stockyardach”, że gdy wieczorem siedziała sama w swej kuchni, czterech łobuzów wyłamało drzwi i grożąc jej rewolwerem odebrali cały jej majątek; tj. 50 centów.

— W miesiącu lutym umarły w Chicago 1924 osoby. W 33 przypadkach było zapalenie płuc przyczyną śmierci, w 173 suchoty, w 88 dyfterya, w 58 szkarłatyna, w 76 nieszczęsne przypadki itd.

— W okręgu prohibicyjuym w Hyde Park i Lake została w piątek zniesioną ostatnia karczma i to za staraniem księdza Downey, proboszcza przy kościele św. Cecylii.

— Projekt drenażu, czyli raczej zgłębienia kanału i połączenia jeziora Michigan z rzeką Mississippi, aby większe statki mogły kursować, będzie co najmniej kosztowało $26,800,000.

— Na rogu 31-szej i Muspratt ulicy buduje się nowy kościół katolicki pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny.

— Kandydatami na urząd burmistrza są ze strony demokratycznej: Dewitt C. Cregier (teraźniejszy burmistrz) i Carter H. Harrison, który ten urząd sprawował przez 8 lat. Ze strony republikańskiej Hempsead Washburne i Graeme Stewart. Z niezależnej partyi Melville E. Stone i Franklin Mc Keagh. Robotnicza partya postawiła na kandydata znanego agitatora Thos. Morgan.

Zresztą jak już powyżej powiedzieliśmy chciałby być burmistrzem także exkongresman Frank Lawler (demokrata), któryby zresztą przyjął urząd skarbnika. Pomiędzy kandydatami na superwizora widzimy nazwisko rodaka naszego pana Piotra Kiołbassy.

— W sobotę spaliła się fabryka „Samson Steam Forge Co.”, położona na rogu Sacramento i Carroll ave.

— Majstrowie piekarscy nie uwzględnią żądań czeladników piekarskich, którzy żądają 8miogodzinnej pracy i zniesienia pracy nocnej. Niezawodnie rozpocznie się strajk w dniu 1 maja.

— Cieśla Jan Homza, z pod No. 82 przy Clayton ulicy, rzucił w sobotę kamieniem w 10 letniego Antoniego Kotaka, który mu się sprzeciwiał i zadał mu niebezpieczną ranę w głowę. Homza został uwięziony.

— Socyaliści postawili własny miejski tykiet wyborczy. Pomiędzy innemi widzimy nazwisko Macieja Waranko, który chciałby być superwizorem dla „West-Town'u”.

— Polscy i czescy demokraci w 9-tej wardzie popierają kandydaturę Maksymiliana Kirchmanna na aldermana.

— W niedzielę po południu zebrali się marszałkowie towarzystw narodowych i niektórych kościelnych z całego miasta w hali ob. Antoniego Groenwalda przy Holt ave., aby się naradzić nad programem wymarszu w dniu obchodu 100 letniej rocznicy konstytucyi 3ciego maja. Głównym punktem zbornym będzie Haymarket. Pochód będzie się składał z czterech dywizyi, każda z kapelą na czele. Pierwszą dywizyą będą stanowiły towarzystwa umundurowane. W następnych dywizyach Towarzystwa będą maszerowały odnośnie do starszeństwa ich założenia. Oznaki dla wszystkich mają być te same, tj., Towarzystwa nie mają mieć swych odrębnych regalii towarzyskich.

— Zwracamy uwagę naszych Czytelników na fakt że registracya dla wyborów wiosennych odbędzie się w wtorek 17-go marca (od godziny 8-mej przed południem do 9-tej po południu). Wszyscy ci, których nazwiska jeszcze się nie znajdują na listach wyborczych, lub którzy się przeprowadzili z dawniejszego okręgu (prect.) wyborczego, muszą z tej sposobności skorzystać, jeżeli chcą głosować. Tacy, którzy jeszcze się nie postarali o „drugie papiery”, lecz są do nich uprawnieni, powinni się o takowe wystarać przed dniem 17 marca. Zauważamy tutaj jeszcze, że i ci, którzy mogą się stać obywatelami pomiędzy dniem registracyjnym i dniem wyborczym, będą mieli prawo głosować, jeżeli się nasamprzód dadzą zaregistrować i się przed dniem wyborczym wystarają o drugie papiery.

— Przez pociąg tramwaju linowego został przejechany w poniedziałek na rogu Milwaukee i Chicago ave. 13 letni Fr. Albert. Mieszka pod No. 103 W. Kinzie ulicy.

— W poniedziałek uwięziono 16 mężczyzn i chłopców którzy wbrew przepisom wskakiwali na pociąg Chicago i North Western kolei.

— W poniedziałek rano spłonął w przedmieściu Hinsdale skład firmy Dietzler i Lindsley. Andrzej Durphy mieszkający nad składem utracił życie w płomieniach.

— Policyant kolejowy John Carr, który w swym czasie odebrał życie Janowi Staniszewskiemu został z więzienia uwolniony, ponieważ nie wytoczono oskarżonemu procesu podczas trzech po sobie następujących terminów sądowych. A więc człowiek oskarżony o morderstwo uzyskał wolność wskutek niedbalstwa prokuratora stanu! I to się nazywa sprawiedliwością!

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 9 marca. W menażeryi Ahlbecka w Chemnicach została amerykańska gromicielka lwów. Ellen Mery, rozszarpana podczas przedstawienia przez trzy lwice.

Z Neustadt pod Halle donoszą, że tam znaleziono 32 letniego syna wdowy Dorne, o którym mniemano, że się udał do Ameryki, w piwnicy domu swej matki, w której był uwięziony przez 6 lat. Gdy go przyprowadzono do światła nie mógł nic widzieć, utracił mowę i był kulawy na nogi. Był nagim i tylko derą końską odzianym. Matka jego wyznała przed sądem, że go trzymała w uwięzieniu dla tego, iż mąż jej w testamencie zapisał mu większą część jego własności, aniżeli młodszemu synowi, który był jej ulubieńcem.

— Kupcy i fabrykanci z całych Niemiec będą się tutaj naradzali, w jaki sposób można najlepiej przemysł niemiecki przedstawić na kolumbiańskiej wystawie w Chicago.

Paryż, 9 marca. Dyplomaci i politycy wciąż jeszcze mówią o odwiedzinach excesarzowej w Paryżu. Hrabia Muenster, poseł niemiecki przypisuje moralny cios, jaki Niemcy otrzymali, wpływowi posła rosyjskiego, barona Mohrenheim, którego hrabia nie bardzo po koleżeńsku nazywa „starą małpą“. Urzędnicy niemieckiego poselstwa ganią także prezydenta Carnota, że nie odwiedził excesarzowej podczas jej pobytu w Paryżu.

Madryt, 9 marca. Komisya złożona z 6 lekarzy odrzuciła limfę Kocha, gdyż w żadnym przypadku nie wyleczyła tutaj chorych na suchoty.

Paryż, 6 marca. W hippodromie przedstawiono wczoraj „Nero“, w której lwy rzucają się na drewniane figury, przedstawiające ludzi. Sents, gromiciel lwów, po ukończeniu swej pracy, chciał wpędzić ich do klatek, lecz jeden z nich nie chciał być posłusznym. Sents uzbroił się w dzidę i za jej pomocą chciał go zmusić do posłuszeństwa; potknął się atoli i dzida wypadła mu z ręki. Nim ją mógł odzyskać, lew rzucił się na niego i poszarpał go w straszliwy sposób, nim inny dozórca zwierząt mógł przybyć z pomocą. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Londyn, 9 marca. W południowo-zachodniej Anglii sroży się najgorsza śnieżyca, jakiej dotychczas doznano. Wiele małych statków rozbiło się. Strata w bydlętach jest znaczną. Setki owiec i jagniąt zmarniały podczas burzy.

Rzym, 9 marca. Lekarze księcia Napoleona oświadczają, że płuca jego są przepełnione krwią i że śmierć jest tylko kwestyą godzin. Książe nie chce przyjąć Sakramentów św.

— „Moniteur de Rome” powiada, że amerykańska kwestya szkólna jest główną kwestyą katolicką w Ameryce; chociaż sprawa ta jest bardzo delikatną, to jednak nie można wierzyć, że doprowadzi do sporu pomiędzy katolikami i władzami cywilnemi. „Moniteur” dodaje, że liczy na rozsądek katolików i ducha sprawiedliwości amerykańskich władz cywilnych i uważa walkę kulturną w Ameryce za niemożliwą.

Paryż, 9 marca. Z Madrytu donoszą do „Temps”: Z powodu ciągłych podburzań politycznych na wyspie Cuba wyśle rząd 6570 żołnierzy do wyspy. Jeżeli stan rzeczy się pogorszy, to jen. Campos zostanie zamianowany wicekrólem wyspy.

Petersburg, 9 marca. Car zakazał sprzedaż „Nowoje Wremji” po ulicach dla feuilletonu, który szydzi z księcia Bartenjewa, który za zamordowanie swej kochanki Wisnowskiej został skazany na 8 lat więzienia. Oficerzy pułku huzarów w Grodnie, do których Bartenjew należał, udali się do cara o obronę.

Minister Garaszanin twierdzi, że bynajmniej nie jest odpowiedzialnym za zamordowanie niewiast w Syberyi, gdyż on jako minister kraju nie jest przełożonym żołnierzy strzegących więźniów i że w czasie morderstwa przebywał w Francyi.

Washington, 9 marca. Jen. podpocztmistrz Canady doniósł, że Canada nie zezwoliła na istnienie oszukańskich i nieprawnych loteryi i że uczyni tak samo z Lousiana loteryą, jeżeli ta jest zakazaną w Stanach Zjednoczonych.

Schenectady, N. Y., 9 marca. W pobliżu Cranesville spalił się około północy wagon zachodniego ekspresu New York Central kolei, a z nim wiele przedmiotów pocztowych. Pociąg znajdował się w drodze do Chicago i innych na zachód położonych punktów. Na poczcie w Nowym Yorku przekonano się, że w spalonym wagonie znajdowało się 18 miechów z listami i 35 z gazetami. W miechach znajdowały się przedmioty pocztowe przeznaczone dla Buffalo, Rochester, Erie, Lockport, Cleveland, Toledo, Minneapolis i St. Paul.

New Orleans, 9 marca. Powódź narobiła wiele szkody w Pickens i okolicy, Miss., Nashville, Knoxville, Chattanooga, Jackson, Tenn.; Meridian, La.; Okolossa, Lexington i Brandon, Miss.

New York, 9 marca. Dzisiaj przeprawiło się około 25 do 30 polskich żydów i udało się elektryczną koleją do Jamaica, Long Island, aby się zemścić na Hermann'ie Greenbaum, właścicielu fabryki płaszczów, który zatrudniał robotników nie należących do unii i nie płacił ceny ustanowionej przez unię. Sponiewierali Greenbauma i żonę, a jeden z nich oblał twarz 4letniego ich synka witryolejem, którym też polano wszystkie towary. Chłopiec podobno umrze a Greenbaum i żona znajdują się w pieczy lekarskiej. Uwięziono w East New York i odstawiono do Jamaica Frank'a Ringold, który użył witryoleju. W Jamaica chciał go lud rozjątrzony na miejscu powiesić.

Pittsburg, 9 marca. 6000 górników w Monongahela dolinie powróciło do pracy po podwyższeniu im myta.

Philadelphia, 9 marca. W szpitalu tutejszym zmarł Mateusz Zaleskowicz. Urodził się 50 lat temu w Kostromie, służył w gwardyi rosyjskiej, i poświęcał się handlowi zbożem. Wskutek złości służącego przez niego wydalonego z pracy, został posądzony o styczność z nihilistami. Własność jego została skonfiskowana a sam został uwięzionym. Po czterech latach samotnego więzienia udało mu się ubiedz do Odessy, a ztąd przybył w grudniu do Nowego Yorku.

Toledo, O., 9 marca. W sobotę popełnił tu w „Boody House” niejaki Charles J. Edwards samobójstwo, odwiedziwszy nasamprzód w piątek proboszcza ks. Quigley, któremu oświadczył, że musi kogoś zabić lub też popełnić samobójstwo. Ks. Quigley odradzał mu od tego, i wymógł na nim obietnicę, że wstrzyma się przez 24 godziny. Ponieważ człowiek ten miał znak masoński, mniemał ks. Quigley, że jego chciał zamordować, gdyż rok temu wystąpił ostro przeciw masonom. W trupie poznał niejaki Gashe, handlarz drzewem, człowieka, którego mu przedstawiono w Detroit. Tenże był oddany spożywaniu opium, wskutek czego był zdenerwowany, i wtenczas już oświadczył, że musi nasamprzód kogoś, a potem samego siebie zabić. Nazwiska jego nie zna Gashe.

Rozmaitości.

* Król włoski przesłał T. F. Byrnes'owi, inspektorowi policyi w Nowym Yorku order, ponieważ tenże zasłużył się o Włochów, którzy wyemigrowali do Ameryki i uwięził kilku włoskich bandytów.

* Począwszy od 2 marca jest Wisconsin Central kolej tylko gałęzią Northern Pacific koleją. W maju 1889 r. Northern Pacific za opłaceniem podatku nabyła prawo przesełania swych pociągów po Wisconsin Central do Chicago. Dnia 1-go kwietnia 1890 r. zaś zadzierżawiła Northern Pacific Wisconsin Central kolej za opłaceniem 35 procent brutto dochodu. Rokowania zostały obecnie ukończone i od 2-go marca urzędnicy N. P. kolei objęli dozór nad Wisconsin Central.

* Christian Brown z Fort Wayne, Indiana, zrobił zakład o $10,000, że z tego miasta uda się pieszo do Alaski. Szczęśliwej podróży!

* Pewna murzynka w Blue River, Ind. Ter., porodziła w tych dniach czworaków, którzy są wszyscy zdrowymi i razem przy urodzeniu ważyli 27 funtów.

* W Minneapolis pastor Meville Fanning właśnie zakończył kazanie, którego tematem było „Czy to życie jest wartem, aby się żyło”, gdy rażony paraliżem upadł na ziemię nieżywy.

* Mormoni wynoszą się masami z terytoryum Utah do meksykańskiego stanu Chihuahua, gdzie zakupili obszar 15 mil szeroki a 125 mil długi.

* W zakładzie dla ubogich w Albany, N. Y., umarła w tych dniach „ciotka” Sally, która miała liczyć lat 150.

* W mieście Lipsku w Niemczech sprzedają obecnie mięso psie publicznie.

* W ostatnich czasach emigruje wielu farmerów z McLean powiatu, Ill.; jedni udają się do Iowa, inni do północnej Nebraski.

Upadek potęgi arabskiej.

Wielka porażka Osmana Digmy i rozbicie jego armii kończy, jak się zdaje, na teraz powstanie w Sudanie. Czy sprawa została na zawsze zakończoną okaże się później, gdyż Osman Digma okazał w przeszłości, że jakoś zawsze po klęskach wydostaje się na wierzch. W ostatnich siedmiu latach kilka razy doznał porażki i jak się zdawało został zupełnie skruszony. Został pobity pod Tokarem, gdzie i teraz doznał porażki, w r. 1883, a wkrótce potem połączone brytańskie i egipcyańskie siły pod dowództwem Bakera paszy i pułkownika Burnaby zadały jego siłom niezmierną klęskę pod El Teb. Pomimo to od tego czasu powrócił z południa ze świeżemi siłami i niepokoił znacznie wojsko Khedywa. Ciągłe jego porażki w ostatnich czasach, zdaje się, nie zaćmiły pamięci o dawniejszych jego zwycięztwach, i łatwem jest dla niego zebrać świeże siły pomiędzy fanatycznymi Arabami Sudanu, których nienawiści przeciw Egipcyanom i chrześcianom nie zdołano dotychczas uśmierzyć.

Dziwić się należy, że w bitwie pod Tokarem wojsko egipcyańskie okazało się tak odważnem i mężnem, gdyż to samo wojsko pod mężnym a nieszczęśliwym Arabi paszą zupełnie inne okazywało przymioty, t. j. tchórzostwo. Od owego czasu „fellaheen” wielki zrobili postęp, gdyż w ostatniej bitwie walczyli przeciw oddziałowi o wiele liczniejszemu. Niezawodnie przyczynił się do powodzenia wielce fakt, że dowodzili nimi oficerowie angielscy, lecz dzielna ich postawa i chłodna krew, którą okazali, dowodzą że poniżony „fellah”, jeżeli jest dobrze wyćwiczony i utrzymany w należytej karności wojskowej, może się stać niebezpiecznym nieprzyjacielem.

Mniemano, że teraźniejszy ruch przeciw Osmanowi Digmie był podjęty w interesie podboju angielskiego w Sudanie, i że w razie porażki Arabów siła zbrojna miała się udać po Nilu do państwa Mahdi'ego. Zdaje się atoli, że mniemanie to było mylnem, gdyż polityczny sekretarz dla spraw zagranicznych oświadczył w parlamencie angielskim, że operacye egipcyańskiej armii nie miały na celu odbicia Sudanu, lecz że zajęcie Tokaru było potrzebnem dla obrony Suakimu i jego handlu, i że wojsko nie postąpi dalej w głąb kraju. Chodziło więc tylko o uśmierzenie nowego powstania Arabów i zadanie nowego ciosu potędze Arabów. Prędzej lub później potęga ta zostanie zniesioną, bo cywilizacya posuwa się coraz bardziej ku podzwrotnikowym okolicom Afryki i wnet do nich wkroczy i takowe zajmie.

Pruska Matka Boska.

O „pruskiej Matce Boskiej“ dotąd świat nie słyszał, a jednak wynalazł ją pewien szowinistyczny kapelan nazwiskiem Luschberger w Frankfurcie n. M. Na niedawno odbytem zebraniu w pobliskiem Florsheim mianem „pruskiej Matki Boskiej“ zaszczycił (słuchajcie!) pomnik Germanii w Niederwalde. Władzy szkolnej bardzo nie podobał się zaszczyt, jaki spotkał pomnik Germanii i prowincyalne kolegium szkolne w Kassel nakazało kuratoryum frankfurtskiemu kapelana Luschbergera pozbawić posady nauczyciela religii przy tamtejszem gimnazyum i selekty, co się też stało.

McKeesport, Pa., 8 marca 1891 r.

My Polacy tu zamieszkali założyliśmy parafię polską i zbieramy kolektę miesięczną, a teraz rozmyślamy o kupieniu własności pod dom Boży i to w krótkim czasie. Bierzmy się do dzieła Bracia i dajmy sobie rękę, abyśmy wkrótce mogli chwalić Boga w własnej świątyni Pańskiej.

Urzędnikami parafii są: Jan Pater, prezes; Antoni Borkowski, wiceprezes i kasyer; Franc. Langa, Marcin Michalski, Jan Lenard i Jan Stachowiak, kolektorzy; Jan Gabryś i Józef Kowalski Opiekunowie kasy.

X.

Chicago 7go Marca 1891 *r.*

Nowo założone Tow. pod imieniem Adama Mickiewicza, obrało na dzisiejszem posiedzeniu stałą administracyą na jeden rok:

Walenty Zdrojewski, prezydent
Ignacy Krakowski, wiceprezydent
Jan Kannabaj, Sekr. protokułowy
Hieronim Szniegowski, Sekr. finansowy
Stanisław Popek, kasyer
Andr. Konieczka, Ludwik Głomb, Franciszek Wlekliński — Radni.

Potem uchwalono, że następne posiedzenie odbędzie się, w przyszłą sobotę, dnia 14go Marca r. b., o godzinie pół do ósmej wieczorem, w hali ob. St. Popek, 154 W. Division ulicy i Holt ave., na które się nowych członków zaprasza, nadmieniając iż wstępne tylko wynosi $1,00. Wszelkie korespondecye nadsyłać na ręce sekr. prot. Jana Kannabaj, 570 Dickson ulica.

W. Zdrojewski, prezydent.
Jan Kannabaj, Sekr. prot.

* Złodzieje włamali się kilka nocy temu do niemiecko-katolickiego kościoła w Leavenworth, Kansas, i ukradli dwa złote kielichy, dwie srebrne patyny i różne inne przedmioty kościelne

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAKOTA — J. F. Karsina.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Serdeczna prośba.

Polak, liczący lat 28, podupadły wskutek nieszczęsnej choroby, kaleczny 18 już miesięcy na oczy, a nie mający żadnych krewnych lub znajomych, uprasza na tej drodze Szanownych Rodaków, by nieszczęśliwego odwiedzić raczyli. Pozostaje w

Cook County Poor House,
3 ward, Dunning, Illinois.

Uniżony
(10—12) J. Dąbrowski.

Ceny Targowe.

Chicago, 11 marca 1891.

Pszenica, buszel	82—97½
Kukurudza	54—62
Owies	49—51½
Żyto	84—93
Jaja, tuzin	16½
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	9.00—10.00
preryowe	8.00—11.00
Żywe świnie	2.00—3.65
Owce	4.00—6.00
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	3.50—4.00
Fasola	2.00—2.15
Indyki, funt	10—14
Kaczki	12—13
Kury	7—14
Cytryny, pudło	3.25—4.00
Bydło 100 funtów	1.25—5.50
Ser,	10—13
Kapusta, sto	6.00—7.00
Jęczmień	62—73
Miód, funt	6½—18
Len	1.19½—1.20
Kartofle buszel	95—1.10
Ćwikła, beczka	2.00
Gęsi, funt	7—9
Marchew, beczka	1.00
Pomarańcze "	2.00—3.50
Jabłka, beczka	3.00—6.00
Gruszki, pudełko	2.00—4.00
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	9.80
Masło	4—35
Smalec	5.72½
Borówki czerwone, beczka	8.00—11.00
Groch, buszel	80—81
Sałata, 4 tuziny	1.30—1.40
Tymotka	1.15—1.22
Butteryna	13—19
Ogórki, tuzin	1.50—2.50
Ćwikła nowa, tuzin	40—50
Kartofle nowe, beczka	9.00—9.50
Rzodkiew, tuzin	30—50
Cybula, nowa, tuzin	20—25
Koniczyna	4.20—4.50
Kartofle słodkie, beczka	3.00—3.50
Jabłecznik sądek	2.50—3.00
Cukier	5½—7½
Szparagi	60—75
Pomidory, pudło	1.00—1.25

Listy polskie na poczcie.

927	Bambowicz J.	1080	Nowicki J.
937	Bielar S.	1086	Pęka J.
938	Bilaszewski J.	1091	Piontek J.
939	Binak W.	1093	Prondziński F.
955	Czolba E.	1095	Radomski J.
958	Dobrzyński A.	1096	Radziejewski J.
976	Garbiar J.	1101	Rekowski F. (2)
977	Gawlik A.	1113	Szultowski J.
979	Gorinak A.	1121	Siedlecki A.
980	Górski S.	1122	Sierszeń M.
982	Grajek M.	1125	Sklenal J.
992	Głowacki F.	1126	Skorzyński L.
1003	Heimorski L.	1130	Sowa J.
1015	Holla T	1131	Spilka F.
1016	Hudak P.	1133	Stepkalowa A.
1020	Jieka J.	1135	Stolarski M.
1023	Kiela J.	1137	Suwalski A.
1027	Knotrnacek J.	1138	Swoboda J.
1028	Kocka J.	1151	Winiarski P.
1030	Kotolińska A.	1154	Waticzek A.
1033	Kuta A.	1156	Warczakowska K.
1049	Malmawski J.	1158	Wesełowski J.
1057	Michalski F.	1160	Wlekliński L.
1058	Michoń A.	1161	Wojtalewicz M.
1059	Miculich S.	1162	Wondakowski W.
1076	Nierzwicki T	1164	Zdebowska K.
1077	Nieślin W.	1168	Ziatkowski J.
1079	Nowak M.	1169	Zuzulich J.